

I Ty zostaniesz Człowiekiem Neolitu!

Paweł Biernacki
Kraków 12025 p.n.e.

Wstęp

Wszystkich nas, moi drodzy Czytelnicy, czekają głębokie przemiany! W świecie, który niebawem nadejdzie, samo przeżycie nie wystarczy. Wszyscy będziemy musieli się dostosować! Ten mały poradnik jest przeznaczony właśnie dla Was, moi mili Pobratymcy, abyście mogli stawić czoła nowemu wyzwaniu. W poradniku zawarłem garść obserwacji na temat pewnego zjawiska. Wiele z nich poparłem przykładami wziętymi z codziennego życia. Na końcu książki umieściłem test, dzięki któremu będziecie mogli łatwo sprawdzić, w jakim stopniu przyswoiliście materiał w niej zawarty. Stopniowo wprowadzam Was też w świat pojęć, jakie przyjdzie Wam opanować. Powiem Wam, do czego odtąd będzie trzeba dążyć i w jaki sposób będziecie musieli nauczyć się myśleć. Zapytacie pewnie, po co to wszystko? Każdy przecież myśli sobie jak tam chce... Gdy przeczytacie tę książkę, gdy włożycie pewien wysiłek w zaznajomienie się z jej przesłaniem, stanie się dla Was oczywiste, że od tej pory będzie zgoła inaczej!

Neolit

Na pewno słyszeliście już to słowo – Neolit. Być może jesteście ciekawi, co ono oznacza. To błąd! Neolit to nasza przyszłość. Jest potężniejsza niż mamut i bardziej niebezpieczna niż tygrys szablozęby! Nie ma ucieczki przed Neolitem! Neolit wymaga od nas wszystkich nowego sposobu patrzenia na świat, nowego sposobu myślenia. Nie wystarczy już być ciekawym! Wy – przyszli ludzie Neolitu musicie pragnąć się nimi stać! Musicie odrzucić stare przyzwyczajenia, stare nawyki. Gdy przejdziecie wraz ze mną tę drogę, w którą zamierzam Was zabrać – na jej końcu nie uwierzycie, że mogliście myśleć tak, jak myślicie teraz! Po pierwsze i najważniejsze – nauczcie się nowego słowa: Paleolit. Cóż to takiego, zapytacie? Otóż Paleolit oznacza zwykłych, normalnych ludzi, takich jak Ty i ja, drogi Czytelniku. Wszyscy jesteśmy ludźmi Paleolitu. I zawsze nimi byliśmy. Od niepamiętnych czasów żyliśmy w Paleolicie. Skoro tak jest, pomyśleliście pewnie, to może by tak dalej... Nic z tych rzeczy. Dlaczego? – zapytacie zapewne. Odpowiem Wam. Otóż Paleolit jest zły! Jakże może być zły, powiecie, skoro tak żyliśmy zawsze? Nie chodzi o to, że jest zły jako taki, ale Paleolit jest gorszy. Gorszy oczywiście od Neolitu. Dlaczego ma być gorszy? – zapytacie. Jeżeli sam przyznaję, że my wszyscy – zwyczajni łowcy-zbieracze zawsze żyliśmy w Paleolicie, to dlaczegoż ma on być gorszy od jakiegoś Neolitu? Otóż samo takie pytanie świadczy o tym, jak głęboko Paleolit wżarł się w Wasze mózgi! Kiedy nastanie prawdziwy Neolit nikomu nawet nie przyjdzie do głowy, by tak zapytać! Gwarantuję Wam, że dla każdego normalnego człowieka Neolitu będzie oczywiste, że on jest człowiekiem lepszym! Jakże może być jeden człowiek lepszy od drugiego, powiecie, skoro to człowiek i to człowiek? Otóż samo to, że jesteście w ogóle w stanie w ten sposób myśleć dowodzi tego, że ludźmi Neolitu jeszcze nie jesteście. Daleko Wam do nich. Ja Wam to wyjaśnię na przykładzie. Co jest lepsze, czy mięso świeżo upolowanego jelenia, czy na przykład resztki jakiejś kilkudniowej padliny, niechby i mamuta? Oczywiście, lepiej smakuje mięso świeżo upolowanego jelenia! Na tej samej zasadzie Neolit jest lepszy od Paleolitu, a każdy człowiek Neolitu jest lepszy od każdego z nas! Ale to nie koniec. Wy nie możecie tak po prostu przyjąć do wiadomości, że jesteście gorsi i pójść sobie na polowanie. Co to, to nie! Neolit nakłada na każdego z Was pewien obowiązek! To tak, jakbyście mieli zadanie podtrzymania ognia, bo skrzesać go trudno, gdy już zgaśnie i dużo rozsądniej jest go podtrzymywać. A kiedy ogień zgaśnie to już trudno i darmo, dokładanie drew do ogniska tyle mu pomoże, co magiczne zaklęcia szamanowi, gdy przez przypadek natrafi w jaskini na niedźwiedzia. Wszyscy przecież wiecie, że niedźwiedzie nie znają się na magii i taki szaman smakuje im najwyraźniej równie dobrze, jak każdy inny człowiek. Co robi szaman na polowaniu? To co inni, stara się upolować jakieś zwierzę i samemu nie zostać upolowanym! Pewnie mi nie uwierzycie, ale kiedy nastanie Neolit, to szamani w ogóle nie będą polować! Pewnie będą łowić ryby, pomyślicie, albo chociaż zbierać jakieś owoce czy grzyby? Nic z tych rzeczy! Szamani w Neolicie nie będą robić nic! Jak można nic nie robić, spytacie? Każdy przecież ma jakąś swoją pracę, jakieś zajęcie. Zawsze przecież tak było! Co będą w takim razie jeść? Z czego szaman będzie żył? Szaman w Neolicie będzie żył z tego, że jest lepszy! I każdy z Was, kiedy pojmie już istotę Neolitu, będzie też musiał chcieć stać się lepszy! Jak najlepszy! Będzie musiał o tym marzyć! Nie będzie marzył w ogóle o niczym innym, jak o tym, by stać się kimś lepszym, niż jest! Bo w Neolicie taki, który jest lepszy, nie musi w ogóle polować, a będzie miał brzuch jak włochaty nosorożec! Wiem, patrzycie po sobie, myślicie pewnie na co komu taki brzuch? Przecież nikt nie ma takiego brzucha, przeszkadzałby w polowaniu i przy wielu innych zajęciach. Wiem, o czym myślicie! Widzę po Waszych głupich minach! Znowu myślicie o tym, żeby wrócić do obozowiska i tam sobie poswawolić ze swoją kobietą. Neolit to wszystko zmieni. Do tej pory to taką kobietę trzeba było przekonać do siebie, pokazać jej, że się umie polować. I mogła sobie zdecydować, czy woli tego, czy innego. To się oczywiście zmieni! W Neolicie kobieta nie będzie miała nic do powiedzenia! Jak to nie będzie miała nic do powiedzenia? Czy twierdzę, że w Neolicie nie będzie kobiet? W tym sęk, że one będą, ale zamiast kobiety decydować będzie jej ojciec. On będzie jej mówił, kto jej się bardziej podoba! Nie będzie już tak, że przynosicie jej jakiś prezent, na przykład

mięso czy jakąś zwierzęcą skórę. Co to to nie! To znaczy owszem, mięso trzeba będzie przynieść, może nawet więcej niż teraz, ale oddać je trzeba będzie nie jej, tylko jej ojcu! I rozmawiać o niej trzeba będzie też z jej ojcem! A nie z nią! No a jak ktoś ma dużo córek? – zapytacie. Po co mu tyle mięsa? Przecież nie da rady tego sam zjeść! A zapomnieliście o szamanie? Skąd jej ojciec ma wiedzieć, kto jest lepszym kandydatem dla jego córki? Tkwi w Was to błędne, paleolityczne myślenie, że jak nie córka, to jej ojciec zdecyduje sam. W Neolicie nikt i o niczym nie będzie decydował sam! No to skąd będzie wiedział, kogo ma wybrać jego córka? Oczywiście zapyta tego, kto jest od niego lepszy! A ten zapyta jeszcze lepszego! I tak dalej. I dopiero ten na samej górze, najważniejszy szaman i wódz, pozwoli im na to, o czym znowu myślicie (widzę to po Was, bo się znowu głupio uśmiechacie!).

Inni

Od czasu do czasu spotykamy Innych. No, w życiu różnie bywa. Czasem podzielimy się z nimi mięsem, czasem oni z nami. W końcu polowanie nie zawsze musi się udać. Zdarza się nawet, że wspólnie polujemy. Ale dobrze jest mieć na nich oko, bo lubią od czasu do czasu porwać jakąś naszą kobietę, a ona w ogóle nie broni się przed tym porwaniem tak rozpaczliwie, jak by należało oczekiwać. No tak, my też lubimy porwać ich kobiety. Ale nie o to chodzi. Widzę znowu po Waszych głupich minach, że chodzą Wam po głowie dowcipy o jakiejś ciotce, która o niczym innym nie marzy, jak tylko o tym, żeby być porwaną przez Innych. Jeśli chodzi o dowcipy, to nawet to się zmieni. W Neolicie nie będzie dowcipów w takiej formie, w jakiej Wy je znacie. Takie dowcipy jak Wasze nie będą już nikogo śmieszyły! Będą pewnie w ogóle zakazane! Natomiast śmieszne będą dowcipy o Innych. Dlaczego, zapytacie? To bardzo proste i gdybyście uważnie przeczytali pierwszy rozdział tego poradnika, to sami byście na to wpadli. Otóż dla każdego człowieka Neolitu będzie jasne, że dowcipy można, a nawet należy opowiadać o Innych. Dlatego, że Inni będą w Neolicie gorsi od nas! Każdy prawdziwy człowiek Neolitu, jeżeli mu się na przykład powie, że Inni są wrednymi kanibalami, a poza tym są obrzydliwi w smaku, bez najmniejszego problemu uwierzy w jedno i drugie! On będzie nawet przeczuwał, że zawsze tak myślał, że to jest jego własna opinia, a nie na przykład, że powiedzieli mu o tym przy ognisku. Będzie tak uważał, nawet gdyby nigdy nie widział na oczy żadnego Innego, nie mówiąc już o tym, że nigdy nie miał okazji żadnego skosztować. Jak mu się to powie, to on sobie po prostu wyobrazi, że kiedyś jadł coś paskudnego i że to właśnie musiał być Inny! Albo będzie o nich sam opowiadał historie, że mu pożarli całe plemię, a on się jako jedyny uratował, bo już nie mogli więcej jeść! Widzieliście kiedyś człowieka, który nie może już więcej jeść? Nigdy w życiu takiego nie widzieliście! Przecież zawsze jesteśmy trochę głodni. Nawet jak się trafi mamut, to nie można zjeść wszystkiego, trzeba coś zostawić dla innych, trzeba trochę mięsa zasuszyć na później... Otóż każdy, powtarzam, każdy prawdziwy człowiek Neolitu stara się przede wszystkim zjeść jak najwięcej sam! Musicie sobie to wbić do tych paleolitycznych łbów! Inni nie istnieją! Inni są gorsi! To dotyczy nie tylko tych Innych, od których zacząłem mój wywód. To dotyczy również ludzi z Waszego własnego plemienia, jeśli tylko są gorsi od Was! Czy to znaczy, że Neolit wymaga od Was jakiegoś skrajnego egoizmu? Czy chcę powiedzieć, że w Neolicie, jeden przez drugiego, jak tu stoicie, będziecie się zachowywali jak dzikie świny? To jest tylko kwestia interpretacji. Z punktu widzenia prostego paleolitycznego łowcy-zbieracza to może tak i wygląda. Neolit jednak jest koncepcją szlachetną i nie ma nic wspólnego z egoizmem. Idzie o to, o kim macie myśleć w pierwszej kolejności. Dla kogo odejmować sobie od ust! Jako zwyczajni łowcy-zbieracze troszczyliście się o swoje plemię, o kobiety i dzieci, o starszych członków Waszego plemienia, zwłaszcza gdy nie mogą już polować. Nawet o innych myśliwych, bo przecież każdy z Was odruchowo dzieli się jedzeniem z innymi. W Waszych paleolitycznych mózgownicach pokutuje przekonanie, że oni są tacy sami jak Wy, tylko albo są dziećmi, albo starcami, albo kobietami. To się oczywiście zmieni! Waszym głównym zadaniem jako prawdziwych ludzi Neolitu jest dbać o dobrobyt tych, którzy są lepsi od Was! Kto jest lepszy od Was? To Wam już wyjaśniłem – w Neolicie lepsi od Was to ci członkowie Waszego plemienia, którzy nie muszą polować! Ci, którzy żyją z tego, że są lepsi! To im należy się całe mięso ze zwierzyny, którą upolujecie! Oni zdecydują, czy wydzielić Wam z niej jakiś mały kawałek, czy potrzymać Was na diecie. W Neolicie będą nadwyżki żywności, o jakich Wam się nie śniło! Będzie mnóstwo żarcia! Gdyby podzielić je po równo, to każdy mógłby w zasadzie zjeść tak dużo, że normalnemu człowiekowi z Paleolitu to by zaszkodziło! Będzie tyle jedzenia, że gdyby je podzielić równo, to nawet Wielka Gęba powiedziałaby, że on już więcej zjeść nie może! To jest człowiek miły i spokojny, wszyscy go przecież znacie, ale w takiej sytuacji byłby tak przeżarty, że gdyby któryś z Was go odruchowo jeszcze czymś poczęstował, to nie chcę myśleć, czym by to się mogło skończyć! Tyle jedzenia będzie w Neolicie! Myślicie pewnie, że ten Neolit to fajna sprawa i że należałoby spróbować? Oczywiście, Neolit ma swoje dobre strony. Ma jednakowoż swoją specyfikę, która sprawia, że dobry jest wyłącznie dla tych lepszych! Przecież gdyby

dzielono się jedzeniem równo, ci lepsi nie mieliby najmniejszego powodu, żeby starać się być lepszymi! Wybijcie sobie ze łbów, że jedzenie w Neolicie kiedykolwiek zostanie podzielone równo! Dobrze Was znam i wiem, że siedzielibyście wtedy w obozowisku miesiącami i nie kwapili się do polowania! Po co mielibyśmy polować, myślicie pewnie, skoro jest dużo jedzenia? Prawdziwy człowiek Neolitu nigdy nie myśli w ten sposób. Człowiek Neolitu chce jak najwięcej mieć! Ale nie chodzi mu tak po prostu o to, by mieć dużo. Na niczym innym nie zależy mu tak bardzo jak na tym, by ci gorsi od niego mieli jak najmniej! Jego marzeniem jest, aby nie mieli zupełnie nic! Myślicie pewnie, że człowiek Neolitu pragnie tego, aby móc się z nimi podzielić? Nic bardziej mylnego! Człowiek Neolitu, gdyby chciał się z kimkolwiek podzielić, przestałby być w ogóle człowiekiem Neolitu! Straciłby całą swoją wyższość na Wami, zwykłymi łowcami-zbieraczami. Nie byłby od Was ani trochę lepszy! Idzie o to, aby pozbyć się tego zgubnego paleolitycznego nawyku dzielenia się jedzeniem! Jak to możliwe, zapytacie? Przecież ludzie się dzielą? Wyjaśnię Wam, na czym polega błąd Waszego wstecznego, paleolitycznego myślenia. Odruchowo boicie się, że jeżeli nie podzielicie się jedzeniem, to ktoś na przykład umrze z głodu, nieprawdaż? A jeśli ktoś umrze, to potem nie pomoże Wam w polowaniu, nie będzie w stanie sam się z Wami podzielić – tak właśnie myślicie, nie mam racji? Jeśli całe Wasze plemię z ledwością dałoby radę zjeść całego mamuta w miesiąc, to takie myślenie miało sens. Cały ten paleolityczny zabobon dzielenia się jedzeniem powstał wyłącznie dlatego, że ludzi w jednym plemieniu było niewiele. Wyłącznie dlatego tli się w Was ten strach, ta paleolityczna potrzeba pomocy innemu człowiekowi. Ale dzięki Neolitowi już wkrótce ludzi będzie bardzo, bardzo dużo! Powstaną obozowiska, w których będzie tylu ludzi, ile niejeden z Was ma włosów na głowie! Wtedy nie będzie już sensu dzielić się jedzeniem z kimkolwiek! Zwykły, zacny człowiek Neolitu, gdy zobaczy, że ktoś z Was umiera z głodu, będzie po prostu sobie stał i na niego patrzył! Nie mówię, że będzie przy tym wcinał jakiś smakołyk, bo się przecież będzie bał, że mu go odbierzecie. Ale jeśli będzie spokojny, widząc na przykład, że nie dacie rady tego zrobić, to może wyjmie jakiś szczególnie smakowity kąsek i będzie się nim delectował! Dzięki temu podkreśli we własnych, a także w Waszych oczach swoją pozycję! Pokaże, że jest od Was lepszy! Jeżeli będzie Was obserwował ktoś jeszcze, to zrobi tak niechybnie, choćby nawet nie był głodny! Musicie nauczyć się myśleć jak oni, prawdziwi ludzie Neolitu. Gdy już, dzięki moim wskazówkom, staniecie się ludźmi Neolitu, nie będzie Wam w najmniejszym stopniu przeszkadzał widok człowieka umierającego z głodu! Ja wiem, że to dla Was jest nieznośny widok, ale fakt ten wynika wyłącznie z tego, kim jesteście! Zbyt długo tkwiliście w szponach Paleolitu i to pozostawiło na Waszej psychice pewne blizny, niczym pazury jaskiniowego niedźwiedzia. Nic nie przychodzi łatwo, jak o tym dobrze wiecie. To będzie wymagało trochę samozaparcia z Waszej strony, powiedziałbym nawet – poświęcenia. Dobrze jest się do tego, istotnie z początku nieco nieprzyjemnego widoku przyzwyczajać stopniowo. Należy ćwiczyć, tak samo jak strzelanie z łuku. Powinniście przy tym najpierw wyobrażać sobie, że sięgacie po coś smacznego i – to bardzo ważne – w żadnym wypadku nie dajecie mu nawet powąchać. Gdy dojdziecie do pewnej wprawy, będziecie mogli nawet naprawdę coś wyjąć i dać mu powąchać, ale oczywiście nie skosztować. Nikt nie uczy się strzelać z łuku polując na niedźwiedzie! Najpierw strzela się do wron, jak o tym dobrze wiecie! Zapytacie, jak tu się ćwiczyć, skoro pewnie w opowieściach najstarszych ludzi nie zdarzyło się, żeby ktoś umarł z głodu. To bardzo proste! W Neolicie, pomimo tych nadwyżek żywności, pojawi się głód jakiego jeszcze nie doświadczaliście! Ani Wasi rodzice, ani rodzice Waszych rodziców! Nie idzie tylko o to, żeby Wam wybić ze łbów tą zgubną, paleolityczną ideę dzielenia się jedzeniem. Sukces Neolitu będzie zupełny dopiero wtedy, gdy wszyscy staną się prawdziwymi ludźmi Neolitu! Nawet ten, który umiera z głodu nie będzie w stanie pomyśleć, że może jednak warto by się dzielić. Nie! On będzie marzył o tym, żeby z głodu umierał ten, który akurat nad nim stoi i wcina na przykład kawałek wędzonej ryby! Ten umierający z głodu będzie sobie wyobrażał, jakby to było fajnie samemu wcinać taki kawałek wędzonej ryby, bo wędzona ryba ładnie pachnie i jest bardzo smaczna! Nawet przez myśl mu nie przejdzie, że on by się z tamtym podzielił! W świecie Neolitu takich jak Wy po prostu już nie będzie!

Tytuły

W tym rozdziale naszego poradnika zajmiemy się zdobyczą myśli neolitycznej, jaką są Tytuły. Co to są Tytuły, zapytacie. Tytuł jest trochę jak imię. Każdy z Was nosi jakieś imię, Wasze kobiety noszą imiona, nawet małe dzieci prędzej czy później dostaną jakieś imię, bo przecież trzeba je też jakoś wołać. Pewnie sobie już myślicie, że w Neolicie nie będzie żadnych imion. Właśnie, że będą! Takie imię jest dla człowieka Neolitu bardzo praktyczne. Ja Wam to wyjaśnię na przykładzie. Jak Wasza kobieta przygotowuje na przykład coś do jedzenia, to co przeważnie mówi? Na cały głos woła “jedzenie!” albo coś w tym stylu. No i kto na takie wezwanie przychodzi? Kto popadnie! Sami o tym dobrze wiecie. W zasadzie może się trafić i pół plemienia, przynajmniej ci, którzy są akurat w pobliżu. No i w czym problem, zapytacie? Dla Was może to nie jest żaden problem, ale zastanówcie się co by było, gdyby już udało Wam się zostać prawdziwymi ludźmi Neolitu. No weźmy na przykład Ciebie, Wielka Gębo. Gdybyś miał jakieś takie pojęcie o Neolicie i gdyby Twoja kobieta zaczęła wołać na cały głos “jedzenie!”, to co byś zrobił? Ja Ci to od razu powiem, żebyś się nie zdążył wygłupić przed całym plemieniem. Szybkim krokiem (ale nie biegiem!) poszedłbyś i zdrowo ją opieprzył! Zapytałbyś: “Czy Szemrzący Strumień musi się tak wydzierać? Przecież ktoś to może usłyszeć! Czy tego nie da się powiedzieć jakoś ciszej, na przykład wołając mnie po imieniu?”. Widzę, że drapiecie się po głowach, znowu patrzycie jeden na drugiego i nic nie rozumiecie. Ja Wam wyjaśnię, o co chodzi. Przecież jak Wasza kobieta przygotowuje jedzenie i ktoś się załapie na posiłek, to dla Was zostanie tego jedzenia mniej! Myślicie pewnie, że to nic nie szkodzi, bo zawsze potem ktoś Was i tak poczęstuje. Wybijcie to sobie z Waszych paleolitycznych łbów! Kiedy nastanie prawdziwy Neolit, nikt nigdy niczym Was nie poczęstuje! Myślicie pewnie, że ten Neolit jest jakiś dziwny. Nikogo nie będzie się częstowało? Przecież zawsze zapraszało się znajomych czy sąsiadów. Nie o to chodzi, żeby nikogo nie częstować. Człowiek Neolitu jest człowiekiem bardzo towarzyskim i mógłby dzień w dzień zapraszać ludzi na jedzenie. Widzę, że muszę Wam wytłumaczyć pewną subtelną różnicę. Różnica tkwi w tym kogo on zaprasza! Człowiek Neolitu zaprasza zawsze przede wszystkim tych, którzy są lepsi od niego. Nigdy, ale to przenigdy nie zaprosi człowieka, który jest od niego gorszy! To ogromnie istotne, żebyście zrozumieli różnicę. Jedna i ta sama czynność, nawet tak banalna jak zaproszenie kogoś żeby z nim wspólnie zjeść udziec gazeli, może być albo mądra, albo głupia, zależnie od tego, czy zaprasza się kogoś lepszego, czy gorszego.

Jak widzicie imiona będą chętnie używane i przez ludzi Neolitu, ale to ma swoje głębokie uzasadnienie. Czy zastanawialiście się kiedyś, kto Wam nadał imię? Pewnie wielu z Was nawet nie pamięta, kto to był. Takie imię można sobie zmienić, albo ktoś Wam je może zmienić, na przykład jeśli dokonacie czegoś, co warto by opowiadać przy ognisku, albo nawet namalować na ścianie jaskini. Ale zasadniczo imię może Wam nadać ktokolwiek. Rozumiecie już różnicę? W Neolicie imiona będą nadawane wyłącznie przez ludzi lepszych! Jak już wiecie, ludzie, którzy są lepsi od innych będą mieli w Neolicie taką władzę, że nawet wódz Waszego plemienia stałby tu teraz z rozdziawioną gębą, jak, nie przemierzając, każdy z Was, gdyby tylko to do niego dotarło. Prawo nadawania imienia będzie miał tylko Lepszy Człowiek Neolitu i będzie je nadawał Gorszemu Człowiekowi Neolitu. No ale ileż razy można człowiekowi nadawać imię? Właściwie wystarczyłby raz, a i tak ten, który je otrzymał, będzie się nim szczycił i przechwalał, bo nadał mu je ktoś Lepszy. Będzie czuł się zobowiązany wobec tego, kto mu je nadał, zupełnie tak, jakby tamten dał mu furę jedzenia! A przecież ten Lepszy nic takiego nie zrobił, tylko nadał mu imię. I tutaj dochodzimy do Tytułów. Jak się domyślacie, Tytułu, podobnie jak imienia, nie może w Neolicie nadać byle kto. Tytuł nadany Wam przez kogoś gorszego w ogóle nie jest Tytułem i nie ma najmniejszego znaczenia. Natomiast Tytuł, który Wam nada ktoś lepszy od Was działa jak zapach mięsa pieczonego na ognisku! Za taki Tytuł człowiek Neolitu poszedłby na koniec świata! Dziwicie się i znowu patrzycie na siebie z niedowierzaniem, myśląc po co ktoś miałby iść na koniec świata, skoro tu jest wszystko co trzeba. Ja Wam to wyjaśnię na kolejnym przykładzie, z życia wziętym. Każdy z Was od szczeniaka uczył się strzelać z łuku no i lepiej lub gorzej, każdy umie z łuku

strzelać. A skąd wiadomo, że to umiecie? Jak to skąd to wiadomo, powiecie – no, taki co umie strzelać z łuku często trafia do celu! Albo nawet prawie zawsze i to z dużej odległości! W Paleolicie mogliście sobie tak myśleć. Ale dla każdego, powtarzam – każdego człowieka Neolitu, który na przykład dostanie od kogoś lepszego Tytuł “Niechybny Strzelec” będzie oczywiste, że on strzela z łuku lepiej od każdego z Was! Znowu popełniacie ten stary, paleolityczny błąd, zastanawiając się, skąd on to wie. Myślicie, że coś w tym musi być, skoro on tak uważa. Nie, nie i jeszcze raz nie! On będzie tak myślał, choćby nawet nigdy w życiu nie strzelał z łuku i w ogóle nie wiedział jak się łuk naciąga! Gdyby strzelał do nieruchomego celu oddalonego o pięć kroków od niego mógłby strzelać przez cały rok i nie trafić ani razu, ale będzie święcie wierzył, że jest znakomitym strzelcem! Łucznikiem nad łucznikami! Dlaczego będzie tak myślał, zapytacie? Dlatego, że ma Tytuł! Gdyby jakiś nastoletni szczeniak w jego obecności też strzelał do celu z łuku, a do tego jeszcze trafił, to ten z Tytułem “Niechybnego Strzelca” wcale mu nie pogratuluje! Przeciwnie, będzie się czuł tym faktem urażony! On będzie czuł się tak dotknięty, jakby ten szczeniak strzelał do niego! Będzie czuł jakby ta strzała trafiła w samo serce właśnie jego, a nie nieruchomy cel, oddalony o pięć kroków! To, że sam nie potrafi naciągnąć łuku nie ma najmniejszego znaczenia. Gotów jest się rzucić na szczeniaka z pięściami, że ten go obraził, bo zlekceważył jego Tytuł! Zupełnie jakby tylko on miał prawo strzelać z łuku. No, w jego oczach inni też mogą sobie strzelać, byleby tylko nigdy nie trafiali do celu. W Neolicie, jeżeli wiecie o kimś, że nosi tytuł “Niechybnego Strzelca”, to najlepiej nie dawać takiemu łuku do ręki. A jak widzicie go z łukiem w rękach, to rozsądnie jest się oddalić w jakieś inne, ciekawsze miejsce. Dlaczego, zapytacie? Z bardzo prostego powodu. Człowiek Neolitu z Tytułem “Niechybnego Strzelca”, w co by nie strzelał, w coś jednak trafić może! A jeśliby czystym przypadkiem trafił na przykład w Was, to będzie twierdził, że właśnie w Was celował! Że Wy biegliscie w jego kierunku ze złymi zamiarami, rycząc obelżywe słowa, a on, dzięki swemu Tytułowi i nadzwyczajnej biegłości strzeleckiej, którą ów Tytuł gwarantuje – Wasze zamiary udaremnił.

Myślę, że to może być dla Was trochę zbyt trudno do zrozumienia, bo zakłada pewną znajomość subtelnej psychiki człowieka Neolitu. Ja Wam to wyjaśnię na łatwiejszym przykładzie. On do Was, jak sądzę, lepiej przemówi. Powiedzcie mi, o czym myślicie najczęściej, wiele razy na dzień? Ma się rozumieć, o kobietach. Prawie każdy z Was ma jakąś kobietę, która o niego dba. No i przyzwyczailiscie się robić z nią, co Wam się żywnie podoba, na oczach wszystkich. W ogóle się nie krępujecie, czy ktoś Was oboje przy tym widzi, czy nie. W Neolicie będzie zgoła inaczej. To, o czym w kółko myślicie będzie dozwolone, a jakże, ale jedynie z kobietą, która nosi specjalny Tytuł! Nie będzie się mówiło “moja kobieta”, jak do tej pory, tylko będzie się używało tego Tytułu. Jedna i ta sama rzecz będzie dobra, albo zła, zależnie od tego, czy dana kobieta nosi ten Tytuł, czy też nie. To trochę tak jak z Tytułem “Niechybnego Łucznika”. Jeśli ktoś nie ma Tytułu, to lepiej, żeby przy nim w ogóle nie strzelał, bo się śmiertelnie obrazi. Wyobraźcie sobie teraz, że jakaś kobieta się rozmyśliła i doszła do wniosku, że ten, którego wybrała się jednak do niczego nie nadaje. Wiecie dobrze, że to się czasem zdarza. Co byście zrobili, gdyby przyszła do któregoś z Was i powiedziała, że woli jednak jego? Zasadniczo, myślicie, nie ma problemu, tylko trzeba by tamtemu coś podarować, żeby mu zrekompensować stratę. Tak właśnie myślicie, mam rację? Nikomu w Neolicie to nawet nie przyjdzie do głowy! To, że ona przyszła do któregoś z Was będzie w Neolicie w ogóle zakazane, bo przecież ona ma Tytuł, który oznacza, że jest jego kobietą, a nie Waszą! Taki Tytuł można będzie unieważnić, ale ani Wy tego nie możecie zrobić, ani ona, ani nawet jej były. Może to zrobić jedynie Najważniejszy Szaman, i to może kosztować furę mięsa, a niejeden straci przez to dorobek życia. Wam się może wydaje, że stracić dorobek życia to żaden problem, bo i tak nikt nie ma więcej niż potrafi z całą rodziną unieść, a co jakiś czas się przemieszczacie z miejsca na miejsce. Dla człowieka Neolitu stracić “dorobek życia” to jest coś najgorszego, co mu się może przytrafić! Co do Tytułów – one będą bardzo ważne, niesłuchanie kosztowne i każdy człowiek Neolitu będzie święcie przekonany, że jego Tytuł jest jedynym i ostatecznym świadectwem jego wartości.

Wróćmy więc do naszego przykładu, z tą kobietą, która wybrała kogoś z Was, chociaż ma już Tytuł, że jest kobietą kogoś innego. Po pierwsze i najważniejsze, w żadnym wypadku nie można iść do tamtego! Dlaczego? Bo on jest gorszy! Tłumaczyłem Wam to już wiele razy. Jeśli przysłała do kogoś z Was, to ten, do którego przysłała jest lepszy, a tamten jest gorszy. Prawdziwy człowiek Neolitu będzie się mógł nawet pofatygować do swojego konkurenta, ale jedynie po to, żeby mu na przykład pokazać jakiś obelżywy gest. Obelżywe gesty to taki neolityczny rytuał. Każdy człowiek Neolitu, gdy pokaże komuś obelżywy gest, nadzwyczajnie poprawia sobie w ten sposób humor. Dlaczego, zapytacie? Bo taki gest dowodnie świadczy, że ten, komu go pokazał, jest od niego gorszy. A tym samym, w pojęciu człowieka Neolitu, stanowi dowód, że on jest lepszy! Zastanawiacie się pewnie, czy to na pewno dobry pomysł z tym całym Neolitem. No bo jak tu gdzieś wyjść na przykład z rodziną, powiedzmy do lasu, kiedy zza każdego drzewa może wyskoczyć człowiek Neolitu i pokazać coś obelżywego? Nie do końca jeszcze rozumiecie, na czym właściwie zasadza się istota Neolitu. Ludzie Neolitu potrafią być bardzo grzeczni. Sęk w tym, że ważne jest dla kogo oni są grzeczni. Oczywiście grzeczni są dla tych lepszych od siebie, którzy nie muszą polować, a którym trzeba nosić własnoręcznie upolowane mięso. Będą ze skóry wylać, żeby okazać im dobre maniery i swoją sympatię! Do okazywania tych dobrych manier i swojej sympatii utworzą niechybnie specjalne gesty, absolutnie nieobelżywe. Będą ich używali wręcz odruchowo. Co tam gesty, wymyślą zapewne specjalne słowa, które do niczego innego nie służą, jak tylko do tego, aby poprawić humor tym lepszym. Nie macie tylu określeń na mamuta, ile prawdziwi ludzie Neolitu będą mieli takich właśnie słów. Marzeniem każdego człowieka Neolitu jest, żeby taki, który jest od niego lepszy poklepał go po plecach! Rytuał poklepywania po plecach w Neolicie trochę zmieni znaczenie. Nie będzie już oznaczał „jesteśmy tacy sami”. Co to to nie. Ten lepszy może poklepać po plecach gorszego i tamten będzie taki zachwycony, jakby przez cały dzień nic innego nie robił, tylko pokazywał wszystkim gorszym obelżywe gesty. Ale on sam tego lepszego poklepać po plecach nie może! Nawet mu to przez myśl nie przejdzie! Bo rytuał ten w wykonaniu kogoś gorszego byłby dla poklepanego niesłychanie obelżywy! Myślę, że to na dziś wystarczy. Materiał jest trudny, starajcie się przyswoić go sobie stopniowo. Nie od razu, jak to mówią, Neolit zbudowano! Odgrywajcie na przykład różne scenki, w których jeden z Was jest lepszy, a drugi gorszy. Starajcie się wyobrazić sobie, że jako człowiek Neolitu nosicie Tytuł „Pogromcy Niedźwiedzi” czy podobne, ale bez przesady. To nie znaczy, że macie się od razu rzucać na niedźwiedzie z gołymi rękami. Macie na początek spróbować wierzyć w Tytuł bardziej niż w swoje doświadczenie. Do wszystkiego dojdziecie w swoim czasie, nic na siłę.

Zając

W kolejnym rozdziale naszego wprowadzenia do Neolitu posłużymy się przykładem, jaki doskonale znacie. Porozmawiamy o zającach! Widzę już, że kiwacie głowami ze zrozumieniem. Ale co ma wspólnego Neolit z zającami, zapytacie? Przecież Neolit jest dla ludzi, jak to Wam się staram wykazać, a nie dla zajęcy! Jeżeli jeszcze niedawno żaden z Was nie słyszał nawet o człowieku Neolitu, to czyżbym nagle chciał Wam opowiadać o Zającu Neolitu? Nic z tych rzeczy. Zając będzie mi potrzebny, żeby Wam wyjaśnić finezyjne tajniki rozumowania prawdziwego człowieka Neolitu. Odpowiedzcie mi najpierw na proste pytanie, co robi zając, kiedy zobaczy któregoś z Was? Oczywiście, rzuca się do panicznej ucieczki! Innymi słowy, sieprza jak najdalej od Was, zgoła w przeciwnym kierunku! A czy ktoś z Was się zastanowił, dlaczego zając sieprza? Otóż zając może nie umie strzelać z łuku, ani zastawiać sidła, ani czytać tropów czy rozpalać ogniska. Ale dla każdego zająca jest oczywiste, że możecie chcieć go zjeść. Nawet jeśli akurat nie jesteście głodni, rozumuje zając, to przecież najdalej jutro albo pojutrze zgłodniejecie. Wy to wiecie, a więc wie to i zając, który jest nie tylko stworzeniem bardzo smacznym ale również nieprawdopodobnie szybkim i dość inteligentnym. Jeżeli zobaczycie mamuta, a macie akurat pełną spiżarnię, no to pewnie dacie mu spokój. Taki mamut to dużo zachodu, zabicie go wymaga wysiłku wielu myśliwych i nie zawsze się udaje. Ale czy zostawilibyście w spokoju zająca? Przecież zając to niewielkie stworzenie. Każdy z Was opędzłowałby bez wysiłku ze trzy zające na jeden raz! Tak naprawdę to niejeden z Was zeżarłby i więcej, tylko że nie znacie liczebników większych niż trzy, więc ja mając to na uwadze, żeby ułatwić Wam zrozumienie, powiedziałem o trzech zającach! Mamut też nie chce być zjedzony, zupełnie jak zając, ale to podobieństwo na tym się kończy. Jak mamut się wkurzy a będziecie mieli pecha znaleźć się w jego zasięgu to zostanie z Was mokra plama, jak o tym dobrze wiecie! A taki zając nie może Wam nic zrobić! Wkurzony mamut to jest straszny widok i jak któryś z Was miał okazję takiego z bliska obejrzeć, to opowiada o tym przy każdym ognisku! A z każdym opowiadaniem ten mamut staje się coraz większy! Natomiast zając, w przeciwieństwie do mamuta, nie może Wam nic zrobić i dobrze o tym wie. Co z tego wynika? Otóż wynika z tego to, że zając musi się Was bać!

Tu właśnie wracamy do przemyślanej ekwilibrystyki, zdumiewającej intelektualnej lekkości z jaką każdy człowiek Neolitu rozumuje bez najmniejszego wysiłku! Każdy człowiek Neolitu przeprowadza takie rozumowanie odruchowo. Nie trzeba mu tego w ogóle tłumaczyć! Otóż kiedy człowiek Neolitu widzi innego człowieka, to najpierw próbuje ustalić, czy powinien się go bać, czy nie. Jakżeż może się człowiek bać innego człowieka, zapytacie? Przecież na ludzi się nie poluje, chyba w ostateczności, bo potrafią się bronić a smakują tak sobie. Więc czego się tu bać? Otóż człowiek Neolitu będzie się bał nie tego, że go zje, a tego, że mu coś weźmiecie i odejdziecie nie dając nic wzamian! Jak to możliwe, zapytacie? Uwierzcie mi na słowo. Przecież jak się komuś coś weźmie, to trzeba mu coś za to dać! - tak sobie zapewne myślicie. W Neolicie, jak Wam się starałem wykazać, będzie zgoła inaczej. Odpowiedzcie mi na takie proste pytanie. Czy znacie jakieś określenie, mam na myśli jedno słowo, które by oznaczało taką właśnie czynność: “wziąć coś komuś nie dając nic wzamian i oddalić się”? Nie znacie takiego słowa! W Waszym ubogim paleolitycznym słownictwie nie znajdzie się nawet jedno, jedyne słóweczko, które by tę czynność określiło! Gdy mówicie o mamutach, to macie tych określeń więcej niż palców u rąk, bo przecież inaczej mówi się na starego mamuta-samotnika, a inaczej na samicę, która rządzi stadem, inaczej na stado mamutów z młodymi, inaczej na grupę młodych samców, których wyrzucono ze stada... No, sami to dobrze wiecie, nie muszę Wam tego tłumaczyć. A na czynność tak prostą, jak “zabrać coś komuś, nic mu za to nie dać i sobie pójść” nie macie jednego określenia! Myślicie sobie pewnie, że skoro o tym tak długo mówię, to znaczy, że człowiek Neolitu wynajdzie takie określenie. Że będzie potrafił tę osobliwą czynność określić jednym słowem i wcale nie będzie się nad tym długo zastanawiał! Wy nie doceniacie Neolitu. Mimo moich wysiłków nie jesteście sobie w stanie wyobrazić całego polotu, całego kunsztu jakim odznacza się umysł człowieka Neolitu! Oni nie tylko, że będą znali takie słowo! Będą znali wiele takich słów! Będą mieli na tę

czynność tyle określeń, że codziennie mogliby używać innego, a trwałoby naprawdę długo, zanim by się im te określenia wyczerpały!

Założmy więc, że widzi Was człowiek Neolitu i stwierdzi, że moglibyście mu coś wziąć, nie dać nic w zamian i sobie odejść. Jaka będzie jego reakcja? Mniej więcej taka, jak reakcja zająca na widok każdego z Was! Człowiek Neolitu będzie przerażony! Mowę mu odejmie z przestachu! Postara się czym prędzej ukryć, uciec i w żadnym wypadku nie zaprosi Was do ogniska! A teraz wyobraźcie sobie, że ktoś z Was zamiast iść tak, po prostu, z pustymi rękami, akurat niesie dwa zające. No, poszczyściło mu się na polowaniu i wraca ze swoją zdobyczą do obozowiska. Reakcja człowieka Neolitu będzie zgoła inna! Po pierwsze i najważniejsze, rozejrzy się uważnie, czy nikt Was nie widzi. Po drugie uśmiechnie się promiennie, podejdzie do Was i serdecznie Was pozdrowi! Będzie niesłychanie miły i czym prędzej zaprosi Was do swojego szałas, przy czym – tak niby mimochodem, zaznaczy, żebyście jakoś schowali te dwa zające, bo przecież ktoś Was może z nimi zobaczyć. W swoim szałasie będzie Was traktował uprzejmie. Co tam uprzejmie! Swojego największego wodza nie traktowaliście nigdy z taką czcią, z jaką się do Was będzie odnosił ten niepozorny człeczyzna. Zastanawiacie się pewnie, skąd ta przemiana? Dlaczego raz gotów się ukryć i słowa nie powiedzieć, a innym razem będzie tak miły, że zgłupiejecie z tego wszystkiego, bo nikt Was jeszcze nigdy tak nie traktował? Otóż zdradzę Wam pewien sekret. Wiecie czemu to zawdzięczacie? Sprawily to te dwa zające, które udało Wam się upolować! Jakże mogą to sprawić dwa upolowane, a więc już nieżywe zające? Przecież zające nieżywe się nie ruszają? A skoro się nie ruszają, to nie są nawet w stanie nigdzie o własnych siłach odkicać? Założmy przez chwilę, że to się faktycznie dzieje, oba Wasze zające tajemniczym sposobem ożywają i kicają sobie w swoją stronę. Co się wtedy stanie? Ja Wam powiem, co się stanie, bo po Waszych zbaraniałych minach widzę, że nie ma szans, żebyście sami na to wpadli. W takim wypadku opuścicie szałas tego zacnego człowieka szybciej, niż kiedykolwiek opuszczaliście jaskinię, przekonawszy się, że mieszka w niej stado jaskiniowych lwów! Macie jeszcze szansę zobaczyć jakiś obelżywy gest w wykonaniu Waszego gospodarza, a także usłyszeć szereg ciekawych i oryginalnie brzmiących określeń, które będą miały jedną wspólną cechę: w jego pojęciu wszystkie będą niesłychanie obelżywe! Ta różnica polega na tym, że każdy, ale to absolutnie każdy człowiek Neolitu uważa, że ten, kto coś ma jest lepszy od tego, który tego nie ma! Wy mieliście te zające, a zatem przez chwilę byliście lepsi! Gdyby magicznym sposobem ożyły i sobie odkicały, w jednej chwili stracilibyście w jego oczach cały swój walor! Nie chodzi o to, że on umierał z głodu, że nie widział zająca od lat, albo że ma szczególną predylekcję do pieczonego zajęczego mięsa! Wcale nie! Widząc Wasze dwa zające byłby zaprosił Was do swojego szałas, choćby nawet od miesiąca nie żywił się niczym innym, niż mięsem zajęcy! Zrobiłby to, choćby nie mógł już na nie patrzeć, o jedzeniu nie wspominając! Myślicie pewnie, że ludzie Neolitu są jacyś dziwni. Po co mu zając, skoro nie chce go zjeść? Czy może chciałby go sobie uwędzić, zostawić na później, podzielić się z kimś innym? Nic z tych rzeczy. To będzie mi najłatwiej wytłumaczyć metodą małych kroków. Wyobraźcie sobie, że zające jednak nie ożyły, a zatem i nie odkicały, siedzicie sobie w szałasie z Waszym gospodarzem, a on Was traktuje, jakbyście właśnie nadali mu jakiś Tytuł. To może nie jest taki szczęśliwy przykład – weźmy jakiś inny. Powiedzmy, że traktuje Was, jakbyście mu przed chwilą uratowali na polowaniu życie, przynieśli go rannego na rękach do obozowiska i jeszcze dorzucili do tego jakiś smakołyk! Mogłoby się wtedy łatwo zdarzyć, że przyjdzie Wam do głowy pomysł, żeby jednego zająca mu podarować. Znam Was i wiem, że Wam się to wydaje całkowicie normalne. Co w takim wypadku robi człowiek Neolitu? Będzie miał pewien problem. A prawdę powiedziawszy, będzie miał kilka problemów. Po pierwsze i najważniejsze, będzie chciał szybko tego zająca gdzieś schować. Ale oddalić się nie za bardzo będzie mógł, bo będzie się bał, że weźmiecie sobie coś, co należy do niego, nie dając nic w zamian, a potem sobie szybko gdzieś pójdziecie. W jaki sposób wpadnie na coś takiego? Człowiek Neolitu jest w stanie przeprowadzić tak złożone rozumowanie całkowicie odruchowo! Ponadto da Wam do zrozumienia, że nie ma sensu, żebyście komukolwiek wspominali o tym zającu, którego mu podarowaliście. Bo on nie tylko chce mieć zająca! On chce

jeszcze, tak na wszelki wypadek, żeby nikt z jego sąsiadów nie dowiedział się, że właśnie zając dostał! On może im tego zająca nawet sam pokaże, jeśli uzna to za celowe, ale najprawdopodobniej wcale im nie powie, że to był prezent od Was! Powie im, że sam go upolował! Oczywiście gołymi rękami, po morderczej walce, którą rzeczony zając sromotnie przegrał! Leżąc w prochu pokonany zając daremnie prosił go o darowanie mu życia! Pogodził się jednak ze śmiercią, a nawet czuł dumę z tego, że zje go tak wspinały człowiek Neolitu, takie ucieleśnienie neolitycznego ideału wszelkich cnót, jakim jest Wasz gospodarz! Właściwie dla człowieka Neolitu nie jest tak bardzo istotne skąd u niego wziął się ten zając. Równie dobrze mógł go po prostu gdzieś znaleźć. Istotne jest to, że on ma zająca! A jeszcze istotniejsze jest, że inni nie mają! A jeśli któremuś nawet trafiło się wejść w posiadanie zająca, to ten zając był po prostu niczym w porównaniu z zającem Waszego gospodarza! Jeśli komuś o tym opowie, to ten otrzymany od Was zając w ogóle nie będzie zwykłym zającem! To będzie Zając nad Zającami, Najlepszy Zając na Całym Płaskim Świecie! To będzie Wielki Zajęczy Szaman, który przez całe życie nie robił nic innego, jak tylko pokazywał obelżywe gesty innym zącom! Co tam zącom! Niedźwiedzie zmykały przed nim na drzewa jak wiewiórki, przemyślnie korzystając z faktu, że zające nie potrafią wspinać się po drzewach! To był zając, któremu wszystkie tygrysy szablozębe w okolicy przynosiły co tylko im się udało upolować! A on niewzruszenie przyjmował ich hołdy, z rzadka tylko poklepując jednego czy drugiego szablozęba po plecach! Układając sobie takie opowieści w głowie wasz gospodarz będzie Was miał cały czas na oku i będzie przy tym intensywnie myślał o jednej rzeczy. Nigdy nie zgadniecie, o czym będzie myślał! Ale to nic nie szkodzi, ja Wam wszystko wyjaśnię. Będzie myślał... o tym drugim zącu! Dla człowieka Neolitu sytuacja jest oczywista. Skoro daliście mu coś, a on Wam nic nie dał, to znaczy, że jesteście od niego gorsi. Skoro jesteście od niego gorsi, to Wy mu wcale nie daliście swojego zająca! W zasadzie będzie uważał, że to był jego zając, że mu się słusznie należał! Że ten zając znalazł się w Waszym posiadaniu w jakiś bliżej nieokreślony sposób, którego nawet nie ma potrzeby specjalnie dociekać, ale jego właściwym przeznaczeniem był żołądek Waszego gospodarza! Powiecie pewnie: jakże zając, którego upolowaliście Wy ma być jego zącem? Przecież gdyby on upolował, dajmy na to borsuka, to to byłby jego borsuk, a nie Wasz! Nie do końca jeszcze pojmujecie całą elegancję neolitycznej myśli. Człowiek Neolitu będzie rozumował tak: skoro mieliście dwa zające, a daliście mu jednego, to po jaką cholerę Wam ten drugi zając? Dlaczego nie daliście dwóch? Czy nie chcieliście go w ten sposób obrazić, poniżyć, zrównać w jakiś sposób ze sobą? Że niby: tobie zając i mnie zając, czyli obaj jesteśmy tak samo dobrzy, zupełnie jak nasze zające? Czy Wasz podarunek nie był aby zakamuflowaną obelgą? Przecież mogliście, a nawet powinniście byli ofiarować mu dwa zające! Tak byłoby najśluszniej, bo wtedy on miałby więcej, byłby o dwa zające bogatszy, a Wy rozpułnelibyście się w nicości. Nie na tyle jednak, by nie mieć okazji obejrzeć jakiegoś obelżywego gestu i usłyszeć szeregu ciekawych, ale równie obelżywych, słów.

Gacek-Lisica

Każdemu z Was, zwłaszcza kiedy był młody, mogło się zdarzyć, że głupiał na sam widok jakiejś dziewczyny. No, po prostu głupiał. Nie potrafił na przykład trafić z łuku do nieruchomego celu oddalonego o kilka kroków, żadna ryba mu nie brała i w ogóle zachowywał się, jakby był ostatnią ofiarą, chociaż normalnie trafia kamieniem w wiewiórkę. Przeważnie takiemu nic nie smakuje i gdzie by nie popatrzył widzi tylko tą dziewczynę. Widzi ją nawet wtedy, kiedy należałoby się jednak trochę skupić na polowaniu. I taki głupieje na samą myśl o niej, chociaż jak się jej przyjrzeć, to nie ma w niej nic nadzwyczajnego. Ona ani specjalnie dobrze nie robi jedzenia, ani nie zna się na grzybach, ani nie umie dobrze wyczyścić zwierzęcej skóry i w ogóle musi się jeszcze dużo uczyć. Wiecie dobrze, że niektóre grzyby są trujące, ale on by był gotów bez zastanowienia zeżreć każdą ilość najbardziej trujących grzybów, gdyby tylko wiedział, że to właśnie ta dziewczyna je przygotowała. To jest sytuacja, w której nie pomogą żadne zaklęcia Waszego plemiennego szamana. Jak by taki poszedł ze swoim problemem do Waszego szamana, to ten, chociaż zasadniczo człowiek spokojny, nie dałby mu nawet dobrze się rozsiąść w swoim szałasie. Szaman powiedziałaby mu tylko, że ma ją sobie porwać i nie zawracać mu głowy, a potem, jak to szaman, wrzasnęłaby “Następny!”. Nie uwierzycie, ale taka sytuacja będzie głównym tematem opowieści Ludzi Neolitu! Każdy z Was pół życia spędza na polowaniu, no to przy ognisku opowiada głównie o tym, jak mu się udało coś upolować. Jak już wiecie, większość Ludzi Neolitu raczej nie będzie umiała polować. Część z nich w ogóle nie będzie nic umiała, tylko będą żyli z tego, że są lepsi. Stąd też będą opowiadać sobie mniej o polowaniu, a więcej o tym, o czym u nas najczęściej mówią kobiety. Nie ma chyba w Waszym obozowisku kobiety, która by nie lubiła przypomnieć innym kobietom, jak któryś z Was za młodu głupiał na sam jej widok. Najbardziej lubi o tym opowiadać taka, która została kiedyś porwana i najdłuższą część jej opowieści zajmuje zawsze opis, jak się przed tym porwaniem zaciekle broniła. Ale w końcu darowała porywaczowi życie, bo przecież gdyby tego nie zrobiła, to jak miałby ją porwać. Zatem on ją jednak porwał, a potem żyli długo i szczęśliwie. W opowieściach Ludzi Neolitu porwanie jest sprawą delikatną. Przecież w Neolicie, jak Wam już tłumaczyłem, trzeba się dogadać przede wszystkim z ojcem kobiety, a nie z kobietą. Więc nie bardzo jest jak ją porwać. U nas jest tak, że gdyby jakiś młodzieniec poznał dziewczynę i poczuł na jej widok tę przypadłość, od której zacząłem ten rozdział – to porwałby ją bez zastanowienia! A gdyby się zastanowił i na przykład powiedział jej, że porwie ją jutro, bo teraz ma polowanie, to wiele będzie zależało od tego, jakie na niej sprawił wrażenie. Niejedna powie, że będzie się bronić do upadłego i żeby się nie ważył jej porywać, ale jakimś dziwnym sposobem jutro poczuje niepowstrzymaną potrzebę nabierania kwiatów i będzie dokładnie na umówionym miejscu. Sami wiecie, że tak bywa. Otóż w Neolicie wszystkie takie opowieści będą niezwykle popularne i ja dla Was przygotowałem na dzisiaj jedną taką neolityczną opowieść. Najpierw przedstawię Wam jej bohatera, a potem omówię w czym ta opowieść Ludzi Neolitu będzie się różnić od opowieści Waszych kobiet.

Bohater naszej opowieści musi mieć jakieś neolityczne imię. I ja takie imię na potrzeby naszego podręcznika wymyśliłem! To imię przede wszystkim nie może się Wam kojarzyć z jedzeniem, żebyście się mogli skupić na samej opowieści. Wiecie dobrze, co to jest Gacek, prawda? Lata po jaskiniach, jest tego dużo, sra gdzie popadnie i jest niejadalne. No to Gacka już mamy. A wiecie, co to jest Lisica? Doskonale wiecie, to lis, tylko samica i też jest raczej niejadalne, chociaż w zimie ma ładne futro. Zatem nasz neolityczny bohater będzie się nazywał “Gacek-Lisica”. Ta opowieść jest niezbyt długa. Nasz Gacek-Lisica głupieje na sam widok jakiejś dziewczyny i, zamiast ją porwać, dogaduje się z jej ojcem. Oczywiście ani słowem nie odezwie się do niej! Pamiętamy, że Gacek-Lisica jest Człowiekiem Neolitu, jak zresztą wszyscy bohaterowie mojej opowieści. Ojciec dziewczyny będzie Gacka-Lisicę poklepywał po plecach, z powodów mniej więcej takich, jakie opisałem w poprzednim rozdziale. Z tego powodu Gacek-Lisica będzie przekonany, że ma już dziewczynę w szałasie. Pamiętajcie mój przykład z dwoma zającami, które ktoś z Was upolował, a potem sobie ożyły i odkicały w swoją

stronę? Coś podobnego zdarzy się i w mojej opowieści o Gacku-Lisicy, bo ojciec dziewczyny zmienia zdanie i robi coś, czego Gacek się nie spodziewa! To jest, przyznaję, trochę tak, jak z tymi niedźwiedziami, które się wspinają na drzewa, żeby uciec przed Zającem nad Zającami. Ale załóżmy, że Gacek się nie spodziewał, chociaż właściwie powinien był. Wiecie, co zrobił ojciec? Ojciec pokazał Gackowi-Lisicy obelżywy gest! To znaczyło, że Gacek, który był na początku lepszy, nagle stał się gorszy! Co więc robi Gacek-Lisica? Chwyta za łuk i niemal nie celując, jedną strzałą zabija ojca dziewczyny! Potem zostanie oczywiście szamanem albo kimś takim, to nie jest takie ważne. Myślicie, że w taką opowieść Człowiek Neolitu nie uwierzy? Uwierzy bez najmniejszego problemu! Dlaczego miałby nie wierzyć? Powiem więcej, dzieci każdego Człowieka Neolitu będą wkuwały tę opowieść na pamięć, zamiast się zająć czymś pożytecznym! Przy każdym ognisku będą recytowały jej fragmenty, np. że ojciec dziewczyny “wołał przy ognisku, piekąc polędwicę, że nie miał przyjaciela nad Gacka-Lisicę!”. Oczywiście robił tak zanim zmienił zdanie i pokazał Gackowi ten obelżywy gest. Rodzice tych dzieci będą za to recytowanie poklepywani po plecach przez tych lepszych! Wszyscy będą dumni jak nie wiem co, że jeden z nich, Gacek-Lisica był bohaterem tak wspaniałym, że zrobił jednym strzałem na złość ojcu dziewczyny, dziewczynie i na dokładkę samemu sobie! To będzie w ich oczach osiągnięcie tak wielkie, jakby sam zabił pięściakiem mamuta a potem tego mamuta – w jednym kawałku - przyniósł do obozowiska na własnych rękach!

W tej całej opowieści jest jedna delikatna kwestia. Dlaczego Gacek właściwie nie porwał tej dziewczyny, żeby została jego kobietą? Przecież każdy z Was by tak zrobił, nieprawdaż? Ja sam nie jestem pewien, jak to rozwiązać, żeby uwierzył w to każdy Człowiek Neolitu. Coś tam wymyślę. No bo, gdyby Gacek przyszedł na przykład na umówione miejsce, z którego miał ją porwać, a ona, oczywiście czystym przypadkiem, zbierałaby tam kwiaty, to sytuacja nie miałaby zręcznego zakończenia. Przecież Gacek-Lisica nie może tak po prostu powiedzieć dziewczynie, że jednak jej nie porwie, bo się boi, żeby jej to czasem nie zaszkodziło! Zanim by skończył mówić, musiałby zacząć spieprzać niczym zając, a nawet szybciej, bo wiele dziewczyn zupełnie nieźle strzela z łuku, jak o tym dobrze wiecie. Zanim by skończył recytować jej to uzasadnienie, dlaczego nie może jej porwać, chociaż bardzo by chciał, to mógłby sam wyglądać jak jeżozwierz! Poza tym strzały mają na ogół zadziory, więc trudno jest je wyciągnąć. Łatwiej byłoby go dobić, żeby się nie męczył. Nie mówię, że moja neolityczna opowieść jest dopracowana w każdym szczególe. Ale ma pewien potencjał, zwłaszcza z punktu widzenia Człowieka Neolitu.

Wódz

Wszyscy wiecie, kto to jest Wasz wódz. Można powiedzieć, że to jest najważniejszy człowiek w Waszym plemieniu. Czy to znaczy, że jest lepszy od Was? Pytam w takim sensie, w jakim rozumie to Człowiek Neolitu. Otóż nie. Po czym Człowiek Neolitu poznaje, że ktoś jest lepszy od niego? To bardzo proste! Po tym, że więcej ma! A Wasz wódz ma mniej więcej tyle, co każdy z Was. Gdyby nie specjalny naszyjnik i to, że wszyscy go słuchacie, to nikomu by do głowy nie przyszło, że on się czymś wyróżnia. Jakby ktoś powiedział jemu samemu, że jest lepszy, to nie bardzo by wiedział, o co takiemu chodzi. To stary dziadyga i on mnie trochę nie lubi, za to, że wprowadzam Was w tajniki Neolitu. Myśli pewnie, że to jest rzecz absolutnie bezużyteczna, bo odciągam Was w ten sposób od polowania. On tego nie powie, bo się będzie bał, że może coś jest na rzeczy z tym całym Neolitem. Będzie się bał wyjść na idiotę wobec całego plemienia! Ale swoje myśli. Powiedzcie mi teraz, dlaczego w ogóle go słuchacie? Znowu zbaranieliście i patrzycie jeden na drugiego, bo takie pytanie w ogóle nigdy nie przyszło Wam do głowy! No, tak już jest, czasem się słucha wodza, czasem swojej kobiety. A czasem po prostu trzeba myśleć samemu. Poza tym, powiecie, on mnóstwo rzeczy umie, a jak sam nie umie, to pamięta, który z Was robi to najlepiej. Wie kogo wysłać, żeby wytropił jakieś zwierzę, kogo do rozpalenia ogniska, czy nałapania ryb. Wie, kto najlepiej przygotowuje zasadzkę, a ilu ludzi trzeba gdzieś wysłać z łukami czy dzidami. On buduje sobie w głowie cały plan polowania, zna zwyczaje zwierząt i pamięta, co się działo, kiedy był jeszcze szczeniakiem i w ogóle nie myślał, że zostanie wodzem. Wasz wódz jest najważniejszy i wszyscy go słuchacie, bo zna się na tym, co robi. W całym Waszym plemieniu jest takich może jeszcze dwóch, albo trzech i oni są wszyscy najlepszymi przyjaciółmi. Wódz nie ma z tym żadnego problemu, że oni też umieją to, co on i najchętniej siedziałby z nimi przy ognisku i wspominał stare czasy. Nawet jak zdarza mu się nie iść samemu na polowanie, to stosuje zaawansowane rozwiązania, w rodzaju karbowanego kija, żeby sprawdzić, czy wszyscy bezpiecznie wrócili. Gdyby któremuś z Was stało się coś złego, to weźmie to sobie do serca i będzie myślał, że może on coś spieprzył, albo czegoś nie dopilnował. Jego kobieta będzie czasem Was prosić, żebyście mu coś zanieśli, żeby coś w ogóle zjadł, bo siedzi zły jak niedźwiedź i myśli, że to wszystko jego wina. Innymi słowy, chociaż on sam mnie nie bardzo lubi, to muszę powiedzieć, że to całkiem przyzwoity facet. Oczywiście w Waszym, to jest paleolitycznym rozumieniu. Sami wiecie, że gdyby coś mu się stało, to jeden z Was musiałby zająć jego miejsce. Ten nowy wódz musiałby o wszystkim myśleć i w ogóle bardzo szybko nauczyć się różnych nowych rzeczy. Wszyscy byście zaczęli słuchać tego nowego. Pomagalibyście nowemu bardziej, niż tamtemu, bo przecież jest nowy, a tamten wszystko jakoś ogarniał przez wiele lat. I jeszcze balibyście się jak cholera, że ten nowy sobie nie poradzi.

Jak Wam się już wielokrotnie starałem się wykazać, w Neolicie wszystko będzie zgoła inaczej. Pamiętacie pewnie, bo Wam kiedyś wspominałem, że będzie mnóstwo żarcia, bardzo dużo ludzi i olbrzymie obozowiska. Myślicie pewnie, że jeśli na czele takiego obozowiska stoi jakiś wódz, to on w ogóle będzie znał się na wszystkim! Że będzie znał każdego człowieka z tego olbrzymiego obozowiska po imieniu i troszczył się o każdego jeszcze bardziej, niż ten Wasz wódz troszczy się o Was. Że nie będzie w ogóle spał, że będzie używał karbowanych kijów długości sosny i drżał o Wasze bezpieczeństwo. Wyobrażacie sobie pewnie, że sam będzie za wszystkich polował, a zabicie mamuta jedną strzałą to dla niego drobiazg! Niestety, muszę Was rozczarować. Otóż wódz neolitycznego plemienia nie będzie znał się w ogóle na niczym! Nie mam na myśli, że będzie miał kłopot z czytaniem zwierzęcych tropów, albo nie będzie umiał łowić ryb czy strzelać z łuku. Prawdopodobnie nie będzie w ogóle pamiętał własnego imienia, a do wyliczania swoich Tytułów będzie miał specjalnych pomocników, których będzie za to poklepywał po plecach! Wszyscy oni będą opływali w dostatki i żarli wiele razy na dzień najlepsze mięso! Będzie przy tym uważał się za najlepszego z Was wszystkich i do głowy mu nie przyjdzie wyteżać swojej mózgowicy do użycia tak zaawansowanych technologii jak karbowany kij, żeby sprawdzić, czy wszyscy bezpiecznie wróciliście z polowania! Jeżeli coś złego Wam się stanie, na przykład pożre Was tygrys szablozęby, to to w najmniejszym stopniu nie zepsuje

mu humoru! Wyśle po prostu jakichś innych myśliwych! Może im przy tym wydać najdziwniejszy rozkaz, na który ten Wasz wódz by w ogóle nie wpadł! Może na przykład kazać Wam spróbować zagryźć szablozęba własnymi zębami, nie pozwalając Wam wziąć w ogóle żadnej broni na polowanie! Myślicie, że będzie można poprosić go, tak jak poprosilibyście Waszego wodza, żeby Wam pokazał jak to się robi? Nic z tych rzeczy. W Neolicie nie będzie Wam wolno w ogóle odezwać się w obecności wodza! Każdy jego rozkaz będziecie musieli spełniać bez najmniejszego sprzeciwu! Myślicie pewnie, że to świetna fucha i że takim wodzem mógłby być każdy z Was? No bo skoro nie trzeba nic umieć, można się obżerać i wydawać najgłupsze rozkazy, to czegoż chcieć więcej? Sęk w tym, że żaden z Was nie może zająć jego miejsca! Dlaczegoż by nie mógł, zapytacie, przecież miejsce Waszego wodza może przypaść każdemu z Was, tylko nikomu nie chce się tyle myśleć i planować, więc to dla każdego ostateczność? Otóż to, o czym myślicie, zajęcie miejsca neolitycznego wodza będzie obwarowane najsroższymi zakazami! Jeżeli neolityczny wódz zacznie podejrzewać, że ktoś ma chrapkę na jego stanowisko i wszystkie Tytuły, że istnieje w ogóle w całym wielkim obozowisku choć jeden człowiek, któremu to może przyjść do głowy, to pierwszym jego rozkazem będzie, żeby takiego złapać i przyprowadzić! Bynajmniej nie po to, żeby sobie z tym pretendentem pogadać, albo się zaprzyjaźnić, czy zaprosić go do swojego ogniska. Jakiegokolwiek by nie były jego kolejne rozkazy, wszystkie będą miały jedną wspólną cechę. Sprawia, że ten pretendent zacznie gorzko żałować, że w ogóle na taki pomysł wpadł! Wódz wyda takie rozkazy, by mankamenty tego pomysłu nie uszły uwadze wszystkich ludzi w obozowisku! Wszyscy w całym olbrzymim neolitycznym obozowisku bardzo szybko dojdą do wniosku, że w ogóle lepiej umierać z głodu albo spróbować samemu zagryźć starego szablozęba, niż myśleć o zajęciu miejsca neolitycznego wodza.

No dobrze, myślicie sobie pewnie. Ale czy z tego wszystkiego nie wynika, że taki neolityczny wódz wyjdzie trochę na idiotę? Co to w ogóle za wódz, skoro nic nie umie, o nikogo się nie troszczy, a najbardziej się boi, żeby ktoś nie zajął jego miejsca? Zapamiętajcie sobie raz na zawsze. W Neolicie taki wódz jest lepszy od każdego innego człowieka w całym obozowisku! Choćby ich tam mieszkało więcej niż jest mrówek w największym mrowisku, jakie zdarzyło Wam się widzieć! Jest po prostu najlepszy na Całym Płaskim Świecie! Neolit ma to do siebie, że taki, który jest lepszy, nigdy, ale to przenigdy nie wychodzi na idiotę! Nikt się z niego nie śmieje ani z niego nie żartuje! To może być dla Was trudne do pojęcia, bo wielu z Was ulega temu paleolitycznemu zwyczajowi, by żartować z kogo popadnie, nie oszczędzając przy tym Waszego wodza i to w jego obecności! Często żartujecie przecież nawet z samych siebie! Wódz neolityczny nigdy tego nie robi! Przecież, jakby zażartował z samego z siebie, na przykład przyznał, że kiepsko strzela z łuku, to komuś mogłoby przyjść do głowy, że ma rację! Dlaczego? Bo on zawsze ma rację, niezależnie od tego, co powie! Stąd już tylko jeden krok do wyobrażenia sobie, że ktoś strzela lepiej od niego i właściwie mógłby zająć jego miejsce. Myślę, że dzięki moim wysiłkom staje się dla Was powoli jasne, z jak zaawansowanym zjawiskiem mamy do czynienia. Zrozumienie Neolitu nie przyjdzie nikomu bez wysiłku!

Poborcy mięsa

Niejeden z Was pewnie sobie już dawno temu pomyślał, że z tym Neolitem coś jest nie w porządku. Że Wy żadnego mięsa nie będziecie nosić tym lepszym, bo przecież oni je sobie schowają i nie dadzą Wam nawet powąchać, choćbyście umierali z głodu. Przecież to jest tabu! Jakże można chować mięso dla siebie i się nim nie podzielić. Tak samo zastrzelenie człowieka, zwłaszcza z własnego plemienia, też jest tabu. Jakby ktoś się tego dopuścił, to byście go wywalili z obozowiska na zbity pysk, żeby sobie radził sam, bo Wy nie zamierzacie go więcej obdarzać swoim zaufaniem. Jak długo pożyje taki człowiek wywalony z obozowiska? To zależy. Jeśli dorwie go na przykład jakiś niedźwiedź, to bardzo niedługo! W takiej sytuacji każdy z Was wolałby trafić na szablozęba niż na niedźwiedzia, bo szablozęby zawsze najpierw zabijają swoją ofiarę, jak o tym dobrze wiecie, a taki niedźwiedź od razu zaczyna ją jeść. Podobnie zabranie komuś czegoś, co należy do niego, bez jego zgody, nawet bez odwzajemnienia się jakimś podarunkiem – to też jest tabu. Wszystkie te rzeczy są zabronione! Każdy z Was, gdyby mu taki pomysł w ogóle przyszedł do głowy, to by się dłuższą chwilę zastanawiał, czy to w ogóle jest tego warte, żeby sobie schować jedzenie dla siebie, albo kogoś zastrzelić, czy coś mu wziąć bez jego zgody. I niejeden sobie myśli, że skoro ci lepsi będą to robić w Neolicie, to Wy też możecie! Że kiedy nastanie prawdziwy Neolit, będziecie chować mięso upolowanych zwierząt dla siebie, nie będziecie go w żadnym wypadku nosić tym lepszym, żeby Was za to poklepali po plecach, a nawet że będziecie odbierać ludziom to, co sami sobie upolowali, nie pytając o zgodę i w żaden sposób się nie odwzajemniając! Niejeden z Was sobie myśli, że w Neolicie będzie można zabijać ludzi z Waszego plemienia i w ogóle łamać wszystkie możliwe tabu, no bo przecież neolityczny wódz i jego pomocnicy będą tak postępować bez drgnienia powieką. To niby dlaczego Wy nie możecie?

Otóż nie macie racji! W całym tym rozumowaniu tkwi pewien błąd. Ten błąd wynika z Waszego głębokiego przekonania, że każdy z Was jest taki sam jak i neolityczny wódz. Ja rozumiem, dlaczego tak myślicie, to nie Wasza wina. To wina Paleolitu, w którym spędziliście tyle czasu, że to się odcisnęło piętnem na Waszych umysłach. To nie jest tak, że chowanie mięsa dla siebie, które dla Was jest tabu, będzie określane jednym neolitycznym słowem. Człowiek Neolitu wymyśli na taką czynność co najmniej dwa całkowicie różne słowa! Po co mu dwa? Dlatego, że jeśli Wy schowacie dla siebie mięso zwierzęcia, które własnoręcznie upolowaliście i nie zanieście go wcale neolitycznemu wodzowi, żeby za to jakiś jego pomocnik Was poklepał po plecach, to na to będzie potrzebne co najmniej jedno słowo! To będzie oczywiście złamanie tabu, ciężkie naruszenie reguł neolitycznego obozowiska. Myślicie, że to trudno, najwyżej Was przyłapią i wywalą z obozowiska na zbity pysk. Wy sobie pójdziecie i może uda Wam się znaleźć jakieś inne neolityczne obozowisko, zanim Was znajdzie, na przykład, jakiś głodny niedźwiedź. Ale powiedziałem Wam, że człowiek Neolitu wymyśli na to co najmniej dwa słowa. To drugie słowo, na dokładnie taką samą czynność, czyli chowanie mięsa dla siebie, będzie używane w odniesieniu do tych lepszych! I to w ogóle nie będzie tabu! Kiedy oni tak robią, to to będzie rzecz dla każdego oczywista! Człowiek Neolitu w ogóle nie zauważy, że to jest ta sama czynność, tylko że używa na nią dwóch różnych słów, które raz jest tabu, a raz nie, zależnie od tego kto to robi. To będzie dotyczyło nie tylko chowania mięsa dla siebie. Również na zabicie człowieka z własnego plemienia będą dwa różne słowa. I, jak się domyślacie, jeśli Wy kogoś zabijecie, to to będzie tabu, a jeśli zabije kogoś neolityczny wódz, to to będzie będzie najzupełniej słuszne i sprawiedliwe. Wcale go za to nie wywalą z obozowiska! Nawet im to przez myśl nie przejdzie! Powiedzą, że tamtemu, który został zabity to się należało! Że sam jest sobie winien, bo chował mięso dla siebie, albo dopuścił się złamania jakiegoś innego tabu. Nawet jeśli schował dla siebie mały kawałek mięsa, to ci lepsi powiedzą, że on złamał w ogóle wszystkie możliwe neolityczne tabu! Że jego zamiarem było zagryzienie neolitycznego wodza, zajęcie jego miejsca i zagonienie ich wszystkich do polowania, chociaż oni przecież nie muszą tego robić, bo to jasno wynika z tego, że są lepsi i noszą odpowiednie Tytuły. Podobnie na zabranie komuś czegoś co należy do niego bez jego zgody i,

oczywiście, bez żadnej rekompensaty – i na tę czynność Człowiek Neolitu będzie miał co najmniej dwa słowa. Jeśliby to zrobił któryś z Was, to, jak się domyślacie, będzie to tabu. Ale takie tabu, jakbyście planowali, że pokażecie obelżywy gest samemu neolitycznemu wodzowi, a przedtem taki sam obelżywy gest każdemu z jego pomocników! A potem chcieliście ich wszystkich zagryźć, z neolitycznym wodzem na czele, aby zająć jego miejsce! W Neolicie będą specjaliści pomocnicy wodza, których jedynym zajęciem będzie udowadnianie Wam, że coś takiego właśnie było Waszym zamiarem! Będą mówili tak mądrze i długo, jakie były Wasze zamiary, że sami w to uwierzyć! Będziecie myśleli, że naprawdę chcieliście zagryźć neolitycznego wodza, chociaż to jest mało praktyczny sposób zabicia człowieka i dużo łatwiej byłoby go po prostu wałnąć w łeb jakimś kamieniem. To wszystko byłoby konsekwencją złamania najważniejszego tabu Neolitu, a więc zabrania komuś tego co ma bez jego zgody i bez żadnej rekompensaty! A teraz zastanówcie się, co by było, gdyby tej czynności dokonał neolityczny wódz. Widzę po Waszych minach, że już Wam coś zaczyna świtać! Tak! Neolityczny wódz będzie mógł sobie zabrać każdemu człowiekowi z obozowiska coś, co należy do tego człowieka, nie pytając go o zgodę i nawet nie poklepując go za to po plecach! I do określenia tej czynności będzie służyło zupełnie inne słowo! Ono z tamtym pierwszym słowem nie będzie miało nic wspólnego i to nie będzie złamanie żadnego tabu! Żaden Człowiek Neolitu nie będzie w ogóle w stanie zauważyć, że oba te słowa oznaczają tę samą czynność! Dlaczego ta sama czynność jest nazywana dwoma różnymi słowami, przy czym jedno z nich jest tabu, a drugie nie? Dlatego, że neolityczny wódz jest lepszy, a więc on może to zrobić, a w przypadku każdego z Was identyczna czynność byłaby strasliwym zamachem na porządek panujący na Całym Płaskim Świecie! Myślicie, że to nie szkodzi, bo skoro w neolitycznym obozowisku będzie mieszkało tylu ludzi ile jest mrówek w największym mrowisku, to neolitycznemu wodzowi zajmie trochę czasu, żeby im wszystkim poodbierać to, co sobie upolowali. Poza tym, choćby był silny jak niedźwiedź, nie będzie w stanie unieść tyle mięsa, żeby je zanieść do swojego szałas i je sobie tam schować. Przecież w wielu wypadkach taką zdobycz trzeba rozbierać po kawałku na miejscu, zwłaszcza jak chodzi o dorosłego mamuta. A gdyby neolityczny wódz był nawet szybki jak strzała wypuszczona z łuku i silny jak trzy niedźwiedzie, to skąd wzięłby taki szałas, żeby mu się to całe mięso w nim zmieściło? Zaczynacie już coś niecoś rozumieć. I w Neolicie pojawiają się pewne problemy, które będą się domagały niezwłocznego rozwiązania. Rzecz w tym, że myślicie jeszcze starymi, paleolitycznymi kategoriami. Neolityczny wódz nawet palcem nie kiwnie i w ogóle nic nie robi sam. Nie potrafiłby zresztą nic własnoręcznie zrobić, bo, jak Wam wyłożyłem w poprzednim rozdziale, nie będzie nic umiał. On to zresztą będzie dobrze rozumiał, że gdyby sam wziął się za budowanie szałas, to by to spieprzył i coś mogłoby mu upaść na łeb. Będzie dobrze o tym wiedział, chociaż niechybnie nada sobie sam Tytuł “Wielkiego Budowniczego Szalasów”. Co więc robi? Specjaliści pomocnicy wybudują mu ogromny szałas! Inni pomocnicy będą tego szałas strzegli dzień i noc, bo przecież wszyscy ludzie Neolitu w całym obozowisku będą dobrze wiedzieli, że tam jest mięso! Wam się to wyda może dziwne, bo przecież każdy z Was dobrze wie, gdzie jest mięso w Waszym obozowisku, ono się często suszy na widoku i nikt go nie pilnuje. W Neolicie z pewnych względów wszyscy będą pilnować wszystkiego! Neolityczny wódz również zbieranie mięsa od myśliwych wracających z polowania zleci specjalnym pomocnikom, poborcom mięsa. Ci poborcy mięsa będą swoją pracę określali tym specjalnym słowem, które oznacza, że chociaż zabierają ludziom w całym obozowisku co im się podoba bez ich zgody i nie dają nic wzamian, to nie łamią przy tym żadnego tabu! Będą się swojemu zajęciu oddawali z największym zaangażowaniem, bo przecież trochę z tego mięsa będą mogli zostawić dla siebie, a nawet mają szansę być za to poklepani po plecach!

Szałas Wielkiego Ducha

Wszyscy lubicie opowieści o duchach. To jest przecież popisowy numer Waszego szamana. Co jakiś czas opowiada przy ognisku o duchach, albo różne inne historie, no i po to jest szamanem, żeby je opowiadał. W duchy wierzymy wszyscy, na przykład w duchy przodków. Dlaczego? Bo te opowieści są ciekawe. Poza tym miło jest sobie pogadać z duchem swojego przodka, oczywiście za pośrednictwem szamana, nawet jeśli trzeba mu za to odpalić jakiś smakołyk. Zastanawialiście się kiedyś, dlaczego wierzycie w duchy przodków, a żaden z Was nie wierzy w ducha matki Waszej kobiety? No, założmy, że matka Waszej kobiety już nie żyje. Co zrobiliście? Całe plemię zorganizowało jej pochówek. Może przynieśliście, jak to jest w zwyczaju, jakieś kwiaty czy coś innego, żeby jej podarować. Ciało matki Waszej kobiety zostało zabezpieczone, obłożone na przykład kamieniami, albo spalone, zależnie od zwyczaju panującego w Waszym pleminiu. Czy ktoś jednak dałby szamanowi chociaż orzecha za możliwość porozmawiania z jej duchem? Szaman by osłupiał, gdyby ktoś się do niego zwrócił z taką prośbą! Opowiadałby o tym przez wiele ognisk, bo to jest rzeczywiście historia ogniskowa. Ale sam by jej w życiu nie wymyślił, bo w ducha matki swojej kobiety nikt po prostu nie wierzy. Czy zastanawialiście się kiedyś, dlaczego tak jest? Odpowiedź jest prosta. Wierzycie w duchy przodków, ale matka Waszej kobiety nie jest przecież wcale Waszym przodkiem! Jak z tego jasno widać, są historie w które się wierzy i są takie, w które się nie wierzy.

Wyobraźcie sobie teraz, że któryś z Was na najbliższym ognisku wstaje i po najbardziej niesamowitej opowieści o duchach mówi Waszemu szamanowi, że on w tę historię nie wierzy. I że w ogóle w żadne jego historie nie wierzy. I w tą, że Cały Płaski Świat powstał z mamuciego łajna, i w tą, że pierwsi ludzie wykluli się z jaja, no w nic po prostu. Co by się stało? Szaman, oczywiście, by się wkurzył. Powiedziałaby, żebyście pocałowali mamuta w trąbę i że on nie myśli więcej dostarczać Wam rozrywki. Że chodzi z Wami na polowania, lecz Was od chorób, zbiera zioła i na dodatek opowiada Wam różne ciekawe historie, a Wy jeszcze macie pretensje. Na dodatek musi tłumaczyć młodzieńcom, którzy głupieją na widok jakiejś dziewczyny, żeby ją sobie porwali, jakby nie mógł im tego wytłumaczyć ojciec. Jak nie wierzycie w jego historie, to opowiadajcie sobie własne i w nie wiercie, to już go nie obchodzi. Przez trzy dni co najmniej trzeba by go prosić, żeby znowu opowiedział jakąś historię o duchach, i mówić mu przy tym, że Wy już we wszystko uwierzyliście, tylko żeby jeszcze coś fajnego opowiedział, bo trzeba przyznać, Wasz szaman ma gadane.

Jak się domyślacie, w Neolicie będzie zupełnie inaczej. Nie chodzi o to, że każdy będzie wierzył w ducha matki swojej kobiety i przynosił szamanowi smakołyki, żeby jeszcze raz usłyszeć co ona by mu powiedziała, gdyby jeszcze żyła. Każdy doskonale wie, co by powiedziała, bo przecież matka Waszej kobiety zawsze mówi mniej więcej jedno i to samo. Każdy z Was, kto ma swoją kobietę, doskonale wie, co powie jej matka, zanim jeszcze otworzy usta. Neolit jest zjawiskiem bardziej subtelnym, chociaż z moich opowieści mogliście wywnioskować, że Ludzie Neolitu są trochę dziwni. Ale nie będą aż tak dziwni, jak się Wam mogło wydawać. Ludzie Neolitu także będą wierzyli w różne historie. Różnica polega na tym, że kiedy nastanie Neolit, to już nie będzie Wasza sprawa, czy sobie w coś wierzycie, czy nie. Jeżeli neolityczny szaman opowie przy ognisku jakąś historię, to lepiej dla Was, żebyście w nią uwierzyli. W żadnym wypadku nie należy mu mówić, że coś Wam w tej jego historii nie pasuje. Myślicie pewnie, że w razie czego się obrazi, tak jak Wasz szaman by się obraził i najwyżej trzeba będzie takiego prosić, żeby się nie wygłupiał i dalej Wam różne ciekawe rzeczy opowiadał. Pojęcia nie macie, jak bardzo się mylicie!

Teraz się skupcie, bo powiem Wam coś, co być może będzie dla Was najtrudniejsze do zrozumienia w całym moim poradniku. Otóż nie będzie całkiem tak, że ci najlepsi w Neolicie zupełnie nic nie będą umieli. Zarówno neolityczny wódz, jak i neolityczni szamani opanują do perfekcji pewną szczególną umiejętność, której nie ma żaden z Was, z Waszym szamanem włącznie. Nawet mało który zwyczajny Człowiek Neolitu będzie to potrafił, ale wódz i szamani Neolitu będą to robili instynktownie. Co więcej, kiedy zrozumiecie na czym to polega, to rozdziawicie gęby ze zdumienia!

Wyjaśnię Wam to na przykładzie. Wyobraźcie sobie, że w Waszej okolicy jest jakaś jaskinia. No i ni z tego ni z owego trafiliście do niej i stoicie u jej wejścia. Zastanawiacie się, czy w środku jest na przykład niedźwiedź, czy też żadnego niedźwiedzia w niej nie ma. Wiem, zaraz mi powiecie, że dobrze jest rozpaść u wejścia jaskini ognisko, narobić dymu, albo chociaż krzyknąć udając głos jakiegoś zwierzęcia, żeby niedźwiedzia wywabić, jeśli tam jest. Nie idzie mi o to, co zrobić należy. Pytam, czy będziecie uważali, że w środku jest niedźwiedź, czy też, że go tam nie ma? No, może jest, a może go nie ma, powiecie. I macie rację! Wierzycie, że w jaskini może być niedźwiedź, a może go nie być, ale żadnej pewności nie macie. Jeśli ktoś Was zapyta, czy w środku jest niedźwiedź, to powiecie, że nie wiecie. A teraz wyobraźcie sobie, że obserwujecie wejście do jaskini od jakiegoś czasu i przed chwilą widzieliście niedźwiedzia, jak wchodził do środka. I znowu zadam Wam to samo pytanie. Czy będziecie uważali, że w jaskini jest niedźwiedź? Patrzycie na mnie znowu zbaraniałym wzrokiem i boicie się odpowiedzieć, bo to pytanie wydaje Wam się pytaniem głupim. Nie ma w nim nic głupiego, po prostu Wy byście go sobie nigdy w takiej sytuacji nie zadali. Oczywiście, odpowiecie, w środku jest niedźwiedź, bo przed chwilą widzieliście jak wchodził do jaskini! Wy to po prostu wiecie! A teraz najtrudniejsze pytanie: Czy będziecie w stanie wiedzieć, że w środku jest niedźwiedź, ale wierzyć, że go tam nie ma? Powtórzę Wam to jeszcze raz, żebyście dobrze zrozumieli, o co mi idzie. Stoicie u wejścia do jaskini, wiecie, że w środku jest niedźwiedź, ale jednocześnie wierzycie, że żadnego niedźwiedzia tam nie ma. Czy jesteście w stanie sobie to w ogóle wyobrazić? Od razu powiem, że taka umiejętność - by wiedzieć jedno, ale wierzyć w coś przeciwnego jest poza Waszym zasięgiem. Nawet przeciętny Człowiek Neolitu nie będzie w stanie jej opanować! To będzie możliwe wyłącznie dla najlepszych z nich, dla neolitycznego wodza i jego szamanów.

Podam Wam wiele przykładów, że oni będą po prostu musieli opanować tę szczególną umiejętność. Jeden zresztą już znacie. Na przykład neolityczny wódz będzie świetnie wiedział, że nie umie budować szałasów. Ale pomimo to będzie wierzył, że właśnie umie to robić doskonale! Nada sobie niechybnie Tytuł "Wielkiego Budowniczego Szałasów" i będzie święcie wierzył, że gdyby znalazł choć chwilę wolnego czasu, to on by dopiero wszystkim pokazał, jak się buduje szałas! Wszyscy Ludzie Neolitu przychodziliby z daleka, aby podziwiać wybudowany przez niego szałas! Ten szałas byłby tak wspaniały, że opowiadano by o nim przy każdym ognisku! Ptaki krępowałyby się latać nad jego szałasem, żeby go przypadkiem przez nieuwagę nie obsrać! Niestety natłok zajęć nie pozwalała mu na znalezienie choćby jednego wolnego dnia, dlatego jest zmuszony zlecić to zadanie swoim pomocnikom, którzy wybudują dla niego szałas. To nie będzie taki szałas jak należy, ale trudno, on jest gotów na to poświęcenie. Rzec nie dotyczy wyłącznie budowy szałasów. Neolityczny wódz nie umie nic, jak już Wam powiedziałem, a zatem nie umie też strzelać z łuku. On wie, że tego nie umie i nigdy w życiu nie poszedłby na przykład na polowanie, gdzie od tej umiejętności mogłoby zależeć jego życie. Ale jednocześnie nada sobie Tytuł "Najlepszego Łucznika" i będzie wierzył, że właśnie strzela z łuku doskonale! Co pewien czas w obozowisku będzie organizowany konkurs łuczniczy, na którym będzie regularnie zdobywał pierwszą nagrodę! Nie muszę Wam chyba tłumaczyć, że nie dotknie nawet cięciwy i nikt nie zobaczy jego strzału, ale cel z jego strzałą wbije dokładnie w sam środek będzie można podziwiać przed jego szałasem. Wódz będzie doskonale wiedział, że nawet najbardziej cherlawy szablożeb rozerwałby go na strępy. Gdyby ktoś mu powiedział, że w pobliżu obozowiska widziano szablożebę to popędziłby do swojego szałasów i rozkazał zwiększyć ilość pilnujących go pomocników. Zrobiłby to tak szybko, że jedynie z zapachu, jaki by po sobie pozostawił, można by wnosić, że nie lubi się szablożebom narzucać ze swoją obecnością. Pomimo to nada sobie Tytuł "Wielkiego Pogromcy Szablożebów" i będzie święcie wierzył, że ten szablożeb którego widziano w pobliżu obozowiska miał wielkie szczęście! Miał szczęśliwy dzień, bo gdyby stanął oko w oko z nim, z neolitycznym wodzem, to wódz rozerwałby na strępy szablożebę, a nie szablożeb wodza! Ta niezwykła umiejętność, aby wiedzieć jedno a wierzyć w coś przeciwnego będzie kluczowa dla zrozumienia idei budowy "Szałasów Wielkiego Ducha". Wódz każe swoim pomocnikom wybudować taki szałas, aby rozmawiać w nim z Wielkim Duchem. Kto to jest Wielki Duch, zapytacie? To coś jak

duchy przodków, z którymi można porozmawiać za pośrednictwem Waszego szamana. Istnieją jednak pewne subtelne różnice. Wielkiego Ducha nikt nigdy nie widział, ale on widzi, rzecz prosta, wszystkich. Z jakiegoś tajemniczego powodu nie gada jednak ze wszystkimi, a jedynie z neolitycznym wodzem, żeby mu przekazać swoją wolę. Co więcej, gdybyście wodzowi powiedzieli, że właśnie przed chwilą Wielki Duch Wam coś powiedział, to on by nawet nie zapytał, co takiego powiedział! Ta niewinna wypowiedź brzmiałaby w uszach wodza jak ciężkie naruszenie najsurowszego tabu Neolitu! Zupełnie jakby Wielki Duch nie miał w ogóle prawa odezwać się do kogokolwiek, na przykład do Was, tylko musiał mówić do Was za pośrednictwem wodza! Wielkiemu Duchowi nie wolno po prostu czegoś takiego robić, bo złamałby tym samym wielkie tabu Neolitu. Przecież wtedy wszyscy chcieliby sami gadać z Wielkim Duchem i jeszcze opowiadać przy ogniskach co im powiedział. Wielki Duch, chociaż może nie jest Człowiekiem Neolitu, to jednak jest Duchem Neolitu, a więc nie może łamać neolitycznego tabu, w szczególności nie wolno mu nawet zasugerować, że wódz nie jest najlepszy. Odwrotnie, to wódz zasugeruje, że Wielki Duch, chociaż widzi wszystkich i wszędzie, to nie puści pary z gęby, czyli innymi słowy nie odezwie się do nikogo, oprócz oczywiście wodza, w specjalnym Szałasie Wielkiego Ducha, którą ten kazał dla niego wybudować.

Wielki Duch to niezmiernie ciekawa figura i zapewne powstanie o nim wiele interesujących historii, które Ludzie Neolitu będą sobie opowiadać przy ogniskach na Całym Płaskim Świecie. To nie będą jednak takie historie jak te Wasze. Neolit wykaże się, jak przypuszczam, właściwą sobie innowacyjnością pod tym względem. Wy na przykład sobie słuchacie historii o tym, że świat powstał z mamuciego łajna. Ta historia jednak, poza tym, że jest ciekawa, nie jest zupełnie użyteczna z punktu widzenia Neolitu. Nie wynika z niej wcale, że macie jakieś szczególne obowiązki wobec mamutów. Na przykład, że nie wolno ich zabijać i zjadać, jak to macie w zwyczaju, bo to grozi ich wyginieciem. Wyobrażacie sobie świat, na którym nie ma już mamutów, bo wszystkie wyginęły? W Neolicie wprowadzi się zakazy polowań, żeby zapobiec wyginięciu różnych zwierząt, bo wtedy nastąpi niechybna Katastrofa Ludzkości i wyginą wszyscy ludzie. Ten i ów z Was myśli sobie pewnie, że jeśliby wprowadzić zakaz polowań, to Katastrofa Ludzkości nastąpi znacznie wcześniej, bo ludzie wyginą z głodu. Nie idzie o Katastrofę Ludzkości. Idzie o to, że jeżeli neolityczny wódz sformułuje jakiś zakaz, to Wy musicie się do tego zakazu stosować! Jeżeli opowie jakąś historię, to Wy musicie w nią wierzyć! Wyobraźmy sobie, że na przykład przedstawi odmienną wersję opowieści o powstaniu świata. Świat nie powstał wcale z mamuciego łajna, powie, tylko zrobił go przemysłowym sposobem Wielki Duch, bardzo dawno temu. Ten sam Wielki Duch, który mieszka w specjalnym szałasie, który kazałem dla niego wybudować! Pierwsi ludzie także nie wykluli się z żadnego jaja, tylko stworzył ich Wielki Duch. To wszystko, stworzenie Całego Płaskiego Świata włącznie ze stworzeniem ludzi nie zabrało Wielkiemu Duchowi więcej niż kilka dni. Opowie Wam dzień po dniu, jak to dokładnie wyglądało, zupełnie jakby przy tym był. No dobrze, ale dlaczego ta historia ma być lepsza od tej o mamucim łajnie? To bardzo proste! Po pierwsze, w tą historię nie będzie wolno nie wierzyć. Wódz, korzystając ze swej osobiwej umiejętności, będzie wiedział, że sam ją wymyślił, że przecież przy tym nie był i że to nie może być prawda. Będzie to wiedział równie dokładnie, jak Wy wiecie, że skoro niedźwiedź wszedł przed chwilą do jaskini, to w jaskini jest niedźwiedź! Ale jednocześnie będzie święcie wierzył, że to o Wielkim Duchu to prawda i że obowiązkiem każdego Człowieka Neolitu też jest w nią uwierzyć! Choćby kilkakrotnie sam zmieniał szczegóły tej historii, zawsze będzie wierzył w tą ostatnią wersję i rygorystycznie wymagał tej wiary od każdego z Was. W Neolicie nie będzie tak, że Wy sobie będziecie mogli wybrać, w co wierzycie. Na przykład nadal wierzyć w wersję o mamucim łajnie. Nie będzie tak, że powiecie neolitycznemu wodzowi, że jego historia jest fajna, ale tamta była fajniejsza. Każde nieprzemyślane pytanie, na przykład co stworzył Wielki Duch od tamtego czasu, skoro stworzył Cały Płaski Świat wiele lat temu i zajęło mu to kilka dni – każde takie pytanie będzie dla neolitycznego wodza obelżywym gestem! Każda sugestia, że skoro w kilka dni Wielki Duch potrafił stworzyć Cały Płaski Świat, to przecież zostało mu potem sporo czasu, żeby sobie samemu wybudować jeszcze szałas – każda taka sugestia będzie jak wiele najbardziej obelżywych gestów

pokazanych wodzowi jeden za drugim! Nie pomogą żadne tłumaczenia, że przecież stworzenie świata musiało być trudniejsze, niż zbudowanie szałas, więc skoro Wielki Duch nie wybudował sobie szałas, to najwyraźniej go nie potrzebował. Że każdy człowiek wybudowałby sobie trzy szałas i jeszcze wymalował na ścianach pobliskiej jaskini najróżniejsze scenki z polowania, skoro by miał tyle czasu i tak nieprawdopodobne możliwości, jakie ma Wielki Duch. Że budowanie Szałas Wielkiego Ducha może było nienajlepszym przedsięwzięciem, bo kosztowało furę jedzenia dla tych co ten szałas budowali i nie mogli w tym czasie polować. Poza tym było dla Wielkiego Ducha trochę obelżywe, bo przecież on jest lepszy nawet od wodza, więc z jakiej racji wódz ma decydować, gdzie Wielki Duch będzie mieszkać. Skoro żaden z nas nie ośmielił się mówić wodzowi, gdzie on ma mieszkać, to dlaczego wódz postępuje tak wobec Wielkiego Ducha? Nie chcecie wiedzieć, co by się stało z człowiekiem, który by miał nieszczęście coś takiego powiedzieć neolitycznemu wodzowi. To byłoby coś tak strasznego, że gdyby któryś z Was zrobił to jakiemuś zwierzęciu na polowaniu, to w tym samym dniu zostałby wywalony z Waszego obozowiska na zbity pysk! Wszyscy by się po prostu bali spać w jednym obozowisku z człowiekiem, który jest stanie coś takiego zrobić. Polowanie przecież na tym polega, że próbuje się zwierzę zabić. A jednak nigdy nie przyszłoby Wam do głowy zrobić komukolwiek to, co bez najmniejszego wysiłku by wymyślił i kazał zrobić neolityczny wódz z takim nieszczęśnikiem w opisanej sytuacji. Ważniejsze jest, żebyście zapamiętali: w Neolicie to, czy tłumaczenie ma sens zależy od tego, kto je wypowiada. Jeżeli wypowiada je ktoś lepszy, to jest ono, rzecz prosta, całkowicie słuszne i lepiej się nad nim zbyt dużo nie zastanawiać. Jeżeli mówi je ktoś gorszy, to ono może mieć sens, a może i nie mieć sensu. Wszystko zależy od tego, czy jest zgodne z opowieściami słuchanymi przy ogniskach Ludzi Neolitu.

To

Zastanawiałem się, czy Wam o tym powiedzieć, ale czuję się w pewnym sensie odpowiedzialny za zaistniałą sytuację. Ja to przeczuwałem, a od dzisiejszego ranka mam pewność, że ten poradnik jest może nieco zbyt intensywny. Duża ilość materiału utrudnia należyte przyswojenie nowych treści. Wydarzyła się rzecz następująca. Jeden z Was przyszedł dzisiaj rano do Waszego szamana i poprosił go, żeby szaman nauczył go używać karbowanego kija. Jak wiecie jest to metoda pozwalająca na przeprowadzanie obliczeń, którą zna dosłownie kilka osób w Waszym pleminiu. Szaman też ją zna, ale powiedział mi: “tknęło mnie jakieś przeczucie, bo wyglądał jak nieszczęście i ledwo trzymał się na nogach”. Więc spytał tego kogoś, po co mu karbowany kij. Tamten zaczął się pokrętnie tłumaczyć, że chce być Człowiekiem Neolitu. Więc szaman skojarzył to oczywiście ze mną. Pociągnął go trochę za język i okazało się, że ten poczwiina wrócił wczoraj wieczorem do swojej kobiety i naopowiadał jej o Neolicie. Że Człowiek Neolitu będzie miał dwa słowa na każdą czynność, a w ogóle nie skojarzy, że to jedno i to samo. Jego kobieta to zrozumiała po swojemu i zaczęła mu stawiać różne wymagania. Szaman się tego i owego domyślił, więc zapytał go tylko “ile razy?”, a tamten na to “mnóstwo”. Jak wszyscy wiecie, to słowo może oznaczać dowolną ilość i używacie go zawsze, gdy tylko chodzi o ilość większą niż trzy. Więc szaman się przeraził, powiedział mu, że zupełnie zapomniał jak się używa karbowanego kija, wystawił od razu zwolnienie od polowania na dzisiaj i napił go jakimiś ziołami. Tamten mu usnął w szalasie, a zanim usnął bełkotał coś, że w jaskini jest niedźwiedź i nie ma niedźwiedzia, ale szaman mówił, że po tych ziołach każdy wygaduje niestworzone rzeczy, więc myślał, że to może przez nie. Niemniej jednak dowiedział się reszty od tej kobiety. Ona też na to samo pytanie odpowiedziała “mnóstwo”, ale powiedziała jeszcze szamanowi, że zawsze czuła się Kobietą Neolitu i że każdy powinien podążać za najnowszymi trendami, bo ona nie chce świecić oczami przed całym plemieniem.

Moi drodzy – zaszło tutaj pewne nieporozumienie. No i przyznaję, w dużej części z mojej winy. Zaczniemy od początku. Nigdy nie twierdziłem, że Człowiek Neolitu będzie miał dwa słowa na każdą czynność. Po prostu będzie tak, że na niektóre czynności będzie miał co najmniej dwa słowa, których wydźwięk będzie zależał od tego, kto ją wykonuje. Niemniej jednak język Człowieka Neolitu wcale nie będzie jakoś specjalnie bogatszy od Waszego. Będzie po prostu inny. Na określenie niektórych czynności, w tym tej, o którą pytał szaman, Człowiek Neolitu nie będzie miał prawdopodobnie w ogóle żadnego określenia! Taka rozmowa, jaka miała miejsce wczoraj wieczorem, nie mogłaby być w ogóle przetłumaczona na język Człowieka Neolitu! Nie będzie znał odpowiednich słów! Pokaże o co mu chodzi na migi, bo jakby niektóre czynności nazwał, to będzie na nie znał jedynie słowa niesłychanie obelżywe. Po prostu jednych słów będzie więcej, innych będzie mniej, albo nawet zanikną w ogóle! Niektóre słowa będą nadal istniały, ale zmienią znaczenie. Pojawią się nowe tabu, a część starych być może zniknie. Tak naprawdę to zjawisko istnieje i u Was, chociaż nie w tak zaawansowanej formie jak w Neolicie. Na przykład wielu z Was mogło sobie pomyśleć, że neolityczny wódz to kłamca, bo jednocześnie wierzy w pewne rzeczy i wie, że to nieprawda. Kłamstwo jest oczywiście tabu. Jeśli ktoś nie mówi prawdy, to przecież nie można mu wierzyć, nie można na nim polegać. A co to jest, że tak po swojemu zapytam, Prawda? Otóż znaczenie słowa “prawda” w Paleolicie i w Neolicie jest całkowicie inne! Kłamstwo nadal będzie tabu, nawet i w Neolicie, a jedyne co się zmieni, to znaczenie tego, co to jest właściwie Prawda. Wy staracie się nie kłamać, no ale powiedzcie sami – czy Wasz szaman powiedział prawdę, że zapomniał jak się używa karbowanego kija? Ściśle rzecz biorąc skłamał. Ale szaman nie zawsze może powiedzieć prawdę i doskonale o tym wiecie. On zrobił wszystko co mógł dla tego człowieka! Napił go ziołami, dał mu zwolnienie – czy mielibyście do niego pretensję o to, że go nie nauczył jak się używa karbowanego kija? Oczywiście nie. Tamten by i tak tego nie zrozumiał, nawet jakby był całkowicie zdrowy, bo to wymaga długiego czasu i praktyki. Pewnie jesteście ciekawi, cóż to jest takiego Prawda dla Człowieka Neolitu? To bardzo proste! Prawda to to, co mówi neolityczny wódz! Możecie być pewni, że wszyscy mieszkańcy neolitycznego obozowiska nie będą się

niczego bardziej wystrzegać, niż kłamstwa! Będzie można mieć do nich pod tym względem całkowite zaufanie! Jeśli któryś z Ludzi Neolitu zacznie gadać przez sen, to jego kobieta zaraz go obudzi! Dlaczego? Żeby przypadkiem nie skłamał! A gdyby z jakiegoś powodu miała z nim na pieńku, to będzie w stanie donieść komuś lepszemu, że jej stary kłamał przez sen, jakoby strzelał z łuku lepiej niż sam neolityczny Wódz! Wyjaśnienie wszystkich subtelności związanych z takim postępowaniem chyba przekracza moje możliwości tłumaczenia i na pewno przekracza Wasze możliwości rozumienia. Ale nie ma się czego bać, każdy z Was jest w stanie opanować sztukę myślenia jak prawdziwy Człowiek Neolitu. Jednemu zajmie to dłużej, innemu krócej. No, tak już jest.

W całej tej historii jest jeszcze jedna ciekawa rzecz, na którą chciałbym zwrócić Waszą uwagę. Zastanawiacie się pewnie, jak postąpiłby szaman neolityczny, gdyby znalazł się na miejscu Waszego szamana. Skąd by wiedział, czy człowiekowi należy się zwolnienie od polowania? Jak by ocenił, czy naprawdę jest chory? Czy biegłby do szalasu neolitycznego wodza, żeby go o to zapytać? Oczywiście nie! Wasz szaman ocenił na pierwszy rzut oka, że coś jest nie tak i że w takim stanie nie można go puścić na polowanie. Widział to po prostu, że człowiek nie będzie w stanie naciągnąć łuku! A szaman neolityczny? Również podejmie decyzję samodzielnie, aczkolwiek na podstawie nieco innych kryteriów.

Aby Wam wyjaśnić tę subtelną różnicę muszę najpierw Wam wspomnieć o czymś, czego mogliście się już domyślić. Na wszelki wypadek Wam to wyłożę, żeby uniknąć nieporozumień. Otóż w Neolicie nie będzie tak jak u Was, że spożywacie posiłki razem, albo przynajmniej wymieniacie się z sąsiadami różnymi potrawami, a całe mięso jest trzymane w jednym miejscu i wszyscy wiedzą, gdzie ono jest. Absolutnie nie! Każdy Człowiek Neolitu będzie miał własną spiżarnię, przy czym każdy będzie się starał, aby nikt o tej jego spiżarni nie wiedział. Jeśli to możliwe, to postara się ją jakoś zamaskować, ukryć. Popularnym środkiem będzie także trzymanie jedzenia pod jakimś ciężkim kamieniem, którego podniesienie będzie wymagało znaczącej siły. Do tego dochodzą najróżniejsze skrytki, zakopywanie dobytku w ziemi, chowanie go w sobie tylko znanych jaskiniach i temu podobne. Neolityczni szamani już pracują nad udomowieniem wilka, w tym właśnie celu. Po co im wilk, zapytacie, przecież może kogoś ugryźć? Wilk będzie im potrzebny właśnie dlatego, że może kogoś ugryźć! Tylko taki udomowiony wilk będzie musiał się najpierw nauczyć, kogo gryźć powinien, a kogo nie. To będzie Wilk Neolitu, czyli będzie dokładnie wiedział, kto jest lepszy, a kto gorszy. Jak zobaczy lepszego, czyli tego komu pilnuje spiżarni, to nie przyjdzie mu do głowy go ugryźć! A jak zobaczy gorszego, to go ugryzie i jeszcze dostanie za to od tego lepszego jakieś mięso! Nawet spiżarnia neolitycznego wodza będzie pilnowana, ale pomimo to będzie ją dość łatwo zidentyfikować. Wystarczy po prostu policzyć ilu uzbrojonych pomocników wodza jej pilnuje. Co ma wspólnego ilość uzbrojonych pomocników wodza z zawartością spiżarni? Ilość uzbrojonych pomocników wodza jest jak dym z ogniska, na którym piecze się coś smacznego! Właśnie dlatego umiejętność liczenia będzie w Neolicie równie ważna, jak ważny jest węch dla niedźwiedzia! Skoro już rozumiecie, że każdy Człowiek Neolitu będzie miał spiżarnię i przynajmniej jedną zamaskowaną skrytkę, to jasne jest, że neolityczny szaman również będzie miał własną spiżarnię, tylko nieco większą i wiele zamaskowanych skrytek, bo przecież jako szaman jest lepszy. Co ma wspólnego spiżarnia z decyzją szamana o wydaniu zwolnienia? Przecież zwolnienie daje się takiemu, co jest chory, a nie głodny? Tak pewnie myślicie. I nie macie racji. Spiżarnia neolitycznego szamana ma znaczenie zasadnicze. Jak wiecie każdemu szamanowi, również Waszemu, trzeba przynieść jakiś smakołyk. Waszemu wystarczy też obiecać, że coś się przyniesie, bo Was dobrze zna. Ten zwyczaj przynoszenia smakołyków szamanowi utrzyma się i w Neolicie. Sęk w tym, że jeśli mu nic nie przyniesiecie, to będziecie okazem zdrowia! Jeśli coś przyniesiecie, to powie, że powinniście na siebie uważać. Gdy przyniesiecie coś większego, to stan Waszego zdrowia wzbudzi jego niepokój. Jeśli przyniesiecie jeszcze więcej, to może Was napoić ziołami i nawet dać zwolnienie. I tak aż do takiej ilości jedzenia, jaką ledwo zdołacie unieść! Myślicie, że powie wtedy, że nic Wam nie dolega i że jesteście silni jak niedźwiedź, skoro byliście w stanie samodzielnie przynieść tyle żarcia? Wręcz przeciwnie! Wasz stan wzbudzi jego

przerażenie! Powie, że dziwi się w jaki sposób jeszcze w ogóle żyjecie, da zwolnienie i każe Wam przyjść za kilka dni, jak będziecie bardziej przypominać człowieka, a nie żywego trupa, jak teraz...

Tabu-Tabu-Tabu

Dzisiaj zapoznamy się ze szczególnym rodzajem neolitycznego tabu. Będzie to tabu o jakim nigdy nie słyszeliście. Nie bylibyście w stanie go sami wymyśleć, choćbyście całym plemieniem siedzieli i nie robili przez wiele dni nic innego, jak tylko wymyślali jakieś dziwne tabu. Oczywiście nie macie na nie żadnego określenia, ale spodziewacie się pewnie, że Ludzie Neolitu mają ich co najmniej dwa. Trochę Was zaskoczę, jak sądzę. Oni też go nie mają. Będzie to tabu specjalne. Nazwałem je na potrzeby tego rozdziału “Tabu-Tabu-Tabu”, albo “Zakaz, Którego Nie Wolno Ustanowić Ani Złamać”. Ta nazwa może się Wam wydać dziwna, ale zaraz wszystko Wam wyjaśnię. Powiedzcie mi najpierw, skąd wiadomo, że coś jest tabu? No, przede wszystkim z opowieści przy ognisku, powiecie, z różnych starych historii, których słuchaliście od szczeniaka. Z wielu takich historii jasno wynika, że coś jest zakazane. Tak naprawdę trochę dowiadujecie się od ojca, od szamana czy nawet od swoich rówieśników. Z różnych źródeł. A jeśli coś nie jest zakazane? No to nie jest – powiecie. Wtedy można to robić, bo nikt tego nie zakazał. Gdyby wziąć to na prosty, paleolityczny rozum, to tak rzeczywiście jest. Ale Neolit, jak Wam się starałem wykazać, stawia przed człowiekiem nowe wyzwania. Aby tym nowym wyzwaniom sprostać Człowiek Neolitu wymyślił Zakazy, Których Nie Wolno Ustanowić Ani Złamać. I to wcale nie jest jakaś niezwykła wiedza, dostępna jedynie nielicznym. Nie jest to, że się posłużę porównaniem, Karbowany Kij Neolitu. Przeciwnie. Rozumie to każdy Człowiek Neolitu, aczkolwiek żaden nigdy nie przyzna, że takie tabu w ogóle istnieje. Gdyby to przyznał, to w pewien sposób złamałby ten zakaz, naruszyłby tabu. Ale nigdy go też nie przekroczy! Widzę, że wzrok Wam mętnieje, a Wasze miny wyrażają raczej umiarkowane zrozumienie. Przejdźmy więc lepiej do przykładów.

Wielu z Was ma braci i siostry. Z siostrami jest różnie, bo niejedna ma tak wredny charakter, że nie możecie się doczekać, kiedy wreszcie ktoś ją porwie. Wiele się z nimi nie gada, po przecieź ona ma swoje zajęcia, a Wy swoje. Pomimo to każdy z Was wie, że gdyby jej powiedział, że nie możecie się doczekać dnia jej porwania, to siostra może w niego rzucić czym popadnie i zazwyczaj trafi. Będzie przy tym zła jak osa, chociaż sama też się nie może tego dnia doczekać, tylko nikomu się do tego nie przyzna. Brat też oczywiście może mieć wredny charakter ale jednak brat to brat. Przynajmniej tak się mówi u Was, w Paleolicie, choć w Neolicie powiedzenie to nabrałoby w pewnych wypadkach nieco osobliwego sensu. Zaraz Wam wyłożę, dlaczego.

Do tej pory mogło Wam się wydawać, że ten Neolit miewa swoje mankamenty dla gorszych, ale jak się jest lepszym, to ma jednak to i owo do zaoferowania. Wasza intuicja jest, ogólnie rzecz biorąc, słuszna, ale i najlepsi miewają w Neolicie swoje problemy. Ja Wam to zaraz wytłumaczę. Wyobraźcie sobie, że jesteście prawdziwym Człowiekiem Neolitu i to takim z tych najlepszych. Macie do tego wielu braci, a co za tym idzie każdy z nich również jest Człowiekiem Neolitu i również należy do tych najlepszych. Wyobraźcie sobie teraz, że pewnego dnia doniesiono Wam radosną wieść, że już wkrótce jeden z Waszych braci otrzyma naszyjnik neolitycznego wodza! Myślicie pewnie, że należy w związku z tym wykąpać się w pobliskiej rzece, czy posmarować włosy mamucim tłuszczem, żeby godnie wystąpić na Ceremonii Wręczania Naszyjnika Wodza Waszemu bratu. Poza tym nieźle byłoby wymyśleć dla siebie jakiś fajny Tytuł, żeby wszyscy myśleli, że znakomicie umiecie robić coś, co zawsze było Waszym marzeniem, a zawsze szło Wam raczej średnio. Jak to z Neolitem bywa, jednocześnie macie rację i nie macie racji. Macie rację o tyle, że Ceremonia Was nie ominie. Ale kąpanie się w rzece czy smarowanie włosów mamucim tłuszczem nie jest bynajmniej Waszym głównym problemem. Głównym Waszym problemem jest to, że tak naprawdę jesteście już martwi. Jesteście tak martwi jak człowiek, który na polowaniu przeoczył szablozębą, ale on znajduje się tuż i już za chwilę zrobi z nim to, co tygrysy lubią najbardziej. Neolit ma to do siebie, że radosne wieści nie dla wszystkich są radosne, tylko Ludzie Neolitu bardzo lubią, żeby jak najlepiej brzmiały, ze względu na właściwą sobie pogodę ducha. Jeżeli Wasz brat zostanie neolitycznym wodzem, to możecie mieć pewność, że Wam i każdemu z pozostałych Waszych braci przytrafi się wkrótce jakiś niefortunny

wypadek. Co ciekawe każdemu z Was przytrafi się coś zupełnie innego. Dlaczego tak jest? Ponieważ stałą i niezwykle charakterystyczną cechą Neolitu jest wysoka śmiertelność w rodzinie neolitycznego wodza. Ta śmiertelność będzie mogła się rozszerzyć również na sąsiadów czy przyjaciół, a czasem nawet znajomych ludzi, których dotknie. Ponadto każdy Człowiek Neolitu uważa, że nie ma w tym fakcie zupełnie niczego dziwnego. To jest dla niego rzecz najzupełniej naturalna! Jeżeli coś złego przytrafiłoby się kilku braciom w Waszym paleolitycznym obozowisku, a przeżyłby tylko jeden, to opowiadalibyście sobie o tym fakcie wstrząśnięci przez długi czas. To, że przeżył tylko jeden, wydawałoby się Wam dziwne. Człowiek Neolitu również bywa ciekawski i lubi zadawać pytania. Jednak pytanie gdzie są bracia nowego neolitycznego wodza, co się w ogóle z nimi stało - wyda mu się tak mało interesujące, że on nigdy, ale to przenigdy go nie zada. Czyżby ktoś mu zabronił takie pytanie zadać? Nikt mu tego nie zabronił! On będzie się zachowywał tak, jakby w tej właśnie chwili najbardziej nurtowały go zupełnie inne kwestie, czystym przypadkiem zupełnie niezwiązane z braćmi nowego wodza! Może się nagle wziąć za rozstrząsanie najróżniejszych pytań, które do tej pory w ogóle nic go nie obchodziły. To będzie wyglądało tak, jakby nagle zapomniał, że bracia nowego neolitycznego wodza w ogóle kiedykolwiek istnieli! Nie wspomni ich ani słowem, choćby ich znał i choćby przez długi czas codziennie poklepywali go po plecach! Ten osobliwy fenomen mógłby dla postronnych wyglądać, jakby ktoś zakazał mu o nich pytać. Ale zakazać zadawania takiego pytania w Neolicie nie wolno, bo przecież z takiego zakazu wynikałoby, że takie pytanie kogokolwiek obchodzi. A dlaczego kogokolwiek miałoby obchodzić takie osobliwe pytanie? To pytanie, rzecz prosta, nikogo obchodzić nie powinno! To jest właśnie przykład zakazu, który nigdy nie został w ogóle przez nikogo ustanowiony i wszyscy zachowują się tak, jakby nie wolno go było w ogóle ustanowić. Ale złamać go też nie wolno!

Dobro Ogółu

Dzisiaj poznamy specjalne określenie charakterystyczne dla Ludzi Neolitu i tylko dla Ludzi Neolitu. Nikt w Paleolicie tego określenia nie wynalazł, chociaż, tu zdradzę Wam pewien sekret, było na to sporo czasu. Jego sens zrozumiecie bez najmniejszego problemu. Kiedy Wam wytłumaczę, co ono oznacza zdziwicie się w ogóle, jak do tej pory się bez niego obywaliście. A jednak, gdyby nie Neolit, wytrzymałibyście jakoś bez tego określenia, jak sądzę, jeszcze sporo czasu. Człowiek Neolitu musi mieć to określenie i nie może bez niego wytrzymać. Jesteście pewnie ciekawi, jak ono brzmi. Powiem Wam, bo przecież, jak już się zapewne zdążyliście zorientować, nieczęsto się zdarza, byście w lot zrozumieli określenia używane przez Człowieka Neolitu. Określenie to brzmi: “Dobro Ogółu”!

Cóż to jest Ogół, zapytacie? Otóż Ogół oznacza całe obozowisko, każdego człowieka, który w nim żyje. Nie tylko wódz czy szaman, czy każdy myśliwy. Ogół oznacza również każdą kobietę z obozowiska, każdą dziewczynę, każdego szczeniaka, nawet zupełnie małe dzieci, które potrafią najwyżej rozdziawić paszczę, żeby matka je mogła nakarmić – wszyscy oni stanowią Ogół. Nawet zupełnie małe niemowlę, które matka ze sobą nosi, a ono potrafi jedynie jeść, srać i wrzeszczeć, nawet ono jest częścią Ogółu. Myślicie pewnie, że w Neolicie Ogół będzie oznaczał tylko tych lepszych. Wcale nie! W Neolicie Ogół to nadal będą wszyscy ludzie z obozowiska, i lepsi i gorsi. Od neolitycznego wodza, który, jak wiadomo, jest najlepszy, po najgorszego Człowieka Neolitu, który nie ma nawet komu pokazać obelżywego gestu – wszyscy oni będą stanowić Ogół. Myślicie, że skoro tak, to ten cały Neolit nie jest wcale taki dziwny. Jak to się mówi, niedźwiedź tkwi w szczegółach. Każdy Człowiek Neolitu, skoro usłyszy określenie “Dobro Ogółu”, odruchowo przestaje mówić, zaczyna się nerwowo rozglądać wokół siebie i w ogóle zachowuje się jak myśliwy, który właśnie znalazł w lesie jeszcze ciepłe niedźwiedzie gówno. Jak wiecie, w takim wypadku należy przejawiać jak najdalej posuniętą ostrożność, wystrzegać się najmniejszego hałasu i przygotować broń, gdyż w pobliżu jest niedźwiedź. Co ma wspólnego jeszcze ciepłe niedźwiedzie gówno z Dobrem Ogółu, zapytacie. Czy w Neolicie nawet niedźwiedzie zmieniają swoje zwyczaje, uczą się mówić ludzkim głosem i zamiast srać będą łąziły po lesie rycząc od czasu do czasu “Dobro Ogółu”? Nie idzie o niedźwiedzia, lecz o ostrożność. Jeżeli Człowiek Neolitu usłyszy to określenie, to będzie natychmiast wiedział, że w pobliżu jest ktoś lepszy. Może to być poborca mięsa, a może ktoś lepszy nawet od poborcy mięsa, może to być nawet najlepszy z wszystkich neolityczny wódz. Wydaje Wam się pewnie, że już rozumiecie o co chodzi – sądzicie, że w Neolicie ci lepsi, z neolitycznym wodzem na czele, będą mieli zwyczaj od czasu do czasu użyć tego określenia. Wasza intuicja jest w zasadzie słuszna, ale nie ujmuje istoty rzeczy. Ja Wam to wyjaśnię na przykładzie. Czy któryś z Was powiedziałby, że mamut jest większy od wiewiórki? Żaden z Was by tak nie powiedział! Każdy przecież wie, że mamut jest olbrzymi, a wiewiórka malutka. To jest taki właśnie przypadek, kiedy coś jest prawdą, nawet w paleolitycznym rozumieniu, ale nie ujmuje istoty rzeczy. Powiedzieć, że neolityczny wódz będzie lubił tego określenia użyć to mało. On w zasadzie nie będzie mówił o niczym innym! Wiecie dobrze z różnych opowieści, coś takiego czasem zdarza się i w Paleolicie. Ni stąd ni z owąd jakiś człowiek, nawet dobry myśliwy, zaczyna gadać o jednym i tym samym. To może trwać bardzo długo i może się nasilać. Może wpaść na najdziwniejszy pomysł, na przykład, że on sam zagryzie szablozęba, albo nauczy niedźwiedzia strzelać z łuku. Trzeba go wtedy wziąć do plemiennego szamana, który wypróbuje na nim różne swoje zioła, ale najczęściej będzie bezradny. Takiego strach wziąć na polowanie, najlepiej, żeby siedział w obozowisku i żeby ktoś miał na niego oko.

Charakterystyczną cechą Neolitu będzie to, że chociaż neolityczny wódz nie będzie mówił o niczym innym jak tylko o Dobru Ogółu, to to nie będzie absolutnie nikogo dziwiło. Nikt mu nie powie, żeby może sobie odpoczął, odetchnął na świeżym powietrzu, czy starał się myśleć o czymś innym. Absolutnie żaden neolityczny szaman nie wpadnie na pomysł, by przygotować dla wodza jakieś specjalne zioła, bo mówi w kółko o jednym i tym samym. Odwrotnie, słów neolitycznego wodza każdy będzie słuchał z największym zainteresowaniem i starał się je jak najlepiej zapamiętać. Taki, co umie

wiele przemówień neolitycznego wodza na pamięć będzie się tym chwalił gdzie popadnie, będzie miał rzeczywiście szansę, że ktoś lepszy go za to poklepie po plecach. Cóż więc takiego będzie mówił neolityczny wódz?

Otóż jego całe życie to nieustanne pasmo wyrzeczeń dla Dobra Ogółu. Poświęca się temu celowi z wytrwałością przewyższającą wytrwałość watahy wilków, która poluje na łosia. Dobro Ogółu sprawia, że nie może spać a myśl o nim odbiera mu apetyt. Pomimo to, nikt go za to nie docenia. Nikt nie docenia na przykład głębi jego badań, które mają na celu ustalenie ilu myśliwych potrzeba do zagryzienia jednego szablozęba. Te badania mają na celu, rzecz prosta, wyłącznie Dobro Ogółu, a on planuje je tak kunsztownie, by zminimalizować ich koszty. Straty są znikome, właściwie nie ma żadnych strat, co jasno widać z tego, że żadnemu szablozębowi jeszcze nic się nie stało. On już do tego przywykł, już stracił nadzieję, że ktokolwiek kiedykolwiek doceni ogrom jego poświęcenia. Wszystkie swoje liczne talenty i umiejętności, poświęcone stosownymi Tytułami, które sobie nadał, nieprzerwanie wykorzystuje dla Dobra Ogółu. Drży na myśl, co się stanie z obozowiskiem, gdy jego zabraknie. Bez jego światłego przewodnictwa całe obozowisko czeka niechybna zagłada. Może choć wtedy, w chwili ostatecznej ruiny, znajdzie się ktoś, kto przyniesie kwiat na miejsce jego pochówku i uрони nad nim łzę.

Te i podobne rzeczy będzie mówił neolityczny wódz, a wszyscy obecni będą słuchali jego przemówienia z zapartym tchem, starając się nauczyć go na pamięć i nikomu nie będzie wolno nawet chrząknąć. Chrząknięcie, nie mówiąc już o jakimkolwiek komentarzu w trakcie przemówienia neolitycznego wodza, będzie uważane za obelżywy gest wobec jego osoby. Każdy z obecnych będzie doskonale rozumiał, że gdyby chrząknął, to spotkałaby go surowa kara. Kara to coś jak w Paleolicie wyrzucenie z obozowiska, aczkolwiek Neolit będzie pod tym względem nieco bardziej radykalny. Pomimo to w Neolicie będą pewne subtelne wyjątki od tej reguły. Gdyby neolityczny wódz w trakcie swego przemówienia wyliczał liczne nieszczęścia, jakie go dotknęły, a które znosił zawsze niewzruszony niczym skała, to to będzie najzupełniej normalne i żaden z słuchaczy nie wyda z siebie najmniejszego odgłosu. Ale gdyby wodzowi przyszło do głowy wspomnieć, jak ciężki był dla niego dzień, w którym odbyła się jego Ceremonia Wręczenia Naszyjnika, nawet wiele lat po niej, to zanim zdąży powiedzieć cokolwiek o swojej najbliższej rodzinie, którą czystym przypadkiem właśnie w tym czasie utracił, jeden z obecnych na pewno poczuje niejaki problem z gardłem i, chcąc nie chcąc, chrząknie! Co więcej, wcale nie zostanie za to ukarany. Problemy z gardłem u jednego z słuchaczy wodza są w Neolicie w takich okolicznościach najzupełniej naturalne. Powiedziałbym nawet, są nieuniknione. Trudno by mi było wyjaśnić Wam dlaczego tak jest, ale zapamiętajcie przynajmniej tyle, że w Neolicie pojawiają się tabu, które czasem będzie można łamać i za takie złamanie tabu nic nikomu nie grozi. Gdyby potem przyszło komuś do głowy poprosić każdego z słuchaczy o powtórzenie przemówienia wodza, na przykład żeby porównać ich wersje przemówienia, to wszystkie one będą miały pewną charakterystyczną, czysto neolityczną właściwość. Wielu z nich zapamięta obszerne fragmenty przemówienia. Niejeden zapamięta i powie Wam takie przemówienie słowo w słowo. Ale żaden, ale to absolutnie żaden z nich nie wspomni o tym, że jeden z obecnych chrząknął. Zapomni o tym nawet ten, co to zrobił!

Będziesz nosił ubranie!

Jak wiecie, wszyscy nosimy ubrania. No, tak już jest. Jak jest bardzo ciepło, to może być choćby przepaska biodrowa, ale jak jest zimno to nosimy ubrania z wielu różnych zwierzęcych skór. Każdy z Was jest z grubsza biorąc ubrany podobnie, chociaż każdy niby trochę inaczej. Zdradzę Wam pewien sekret. Z punktu widzenia Człowieka Neolitu każdy z Was, jak tu stoicie, jest ubrany identycznie! Nikt się niczym szczególnym nie wyróżnia! Gdyby stanął tu przed Wami Człowiek Neolitu i rzucił na Was okiem, to nie byłby w stanie odpowiedzieć sobie na podstawowe, nurtujące go pytanie. A właściwie dwa pytania. Po pierwsze nie wiedziałby, czy jesteście od niego gorsi, czy lepsi. Po drugie, nie miałby pojęcia kto z Was jest najlepszy. Oba te pytania brzmią dla Was, jak sądzę, dość dziwnie. Niemniej jednak dla każdego Człowieka Neolitu są całkowicie naturalne i muszą mu po prostu przyjść do głowy. W uzyskaniu odpowiedzi na te pytania Człowiekowi Neolitu niezwykle pomaga ocena Waszego ubrania. Ubranie jest dla niego dużo ważniejsze, niż dla Was.

Powiedzcie, jak byście zareagowali, gdyby któremuś z Was przyszło do głowy, że on będzie chodził sobie bez ubrania i chciał się tak wybrać na polowanie. Gdyby twierdził przy tym, że on się chce zmienić w niedźwiedzia, więc musi chodzić bez ubrania, żeby mu wyrosło futro, to sprawa byłaby jasna. Wasz szaman powiedziałby takiemu, że polowanie się dzisiaj nie odbędzie, ze względu na brak woli współpracy ze strony mamutów. Ale, że to nic nie szkodzi, bo szaman przygotował specjalnie dla niego magiczne zioła, które nie tylko nie tylko przyspieszą przemianę w niedźwiedzia, ale dodatkowo znakomicie pomogą na porost futra. Napoiłby go ziołami, tamten by zasnął i problem by się rozwiązał, przynajmniej na jakiś czas. Dlaczego nie wzięlibyście takiego człowieka na polowanie? No bo jest dziwny. Taki mógłby podejść do niedźwiedzia i próbować z nim pogadać, co najprawdopodobniej doprowadziłoby do nieporozumień, ze względu na powszechnie znany konserwatyzm niedźwiedzi. Wynika z tego, że noszenie ubrania jest dla każdego z Was jak gdyby pewnym nakazem, choć nikt go specjalnie nie nakazywał. Dla Człowieka Neolitu nakaz ten będzie jeszcze ważniejszy, niż dla każdego z Was. Człowiek Neolitu będzie się panicznie bał takiej sytuacji, że ktoś go zobaczy bez ubrania! Będzie wprost umierał ze strachu, na samą myśl o tym. Ubranie będzie dla niego jedną z najważniejszych rzeczy w jego życiu. Co ciekawe, w Neolicie nikt mu również nie zakaze chodzić bez ubrania. Człowiek Neolitu będzie wkuwał na pamięć szereg najróżniejszych zakazów i nakazów, których autorem jest oczywiście Wielki Duch. Wśród tych wielu zakazów i nakazów nigdy nie pojawi się nakaz “Będziesz nosił ubranie!”. Dlaczegoż miałyby się pojawić? Wielki Duch równie dobrze mógłby wprowadzić nakaz “Będziesz starał się być jak najlepszy” czyli “Będziesz starał się mieć jak najwięcej!”. Wielki Duch doskonale wie, że każdy Człowiek Neolitu będzie tak postępował i bez żadnego nakazu. Dlatego też takiego nakazu nigdy nie wyda. Pozostawi w tej kwestii Człowiekowi Neolitu pełną swobodę działania i nie będzie go do niczego zmuszał. Wiemy już, że Człowiek Neolitu będzie się panicznie bał chodzić bez ubrania. To nie wszystko. Każdy Człowiek Neolitu będzie ponadto starał się podkreślić, że jest lepszy, właśnie przez odpowiednie ubranie. Niektórych rodzajów ubrań nie będzie wolno w ogóle nosić tym gorszym. Pojawią się elementy stroju, które będą świadczyć o posiadaniu przez Człowieka Neolitu odpowiednich Tytułów. Niektóre ubrania będą niesłychanie niewygodne. Tak niewygodne, że odziany w nie Człowiek Neolitu nie będzie mógł się swobodnie ruszyć. Oczywiście będzie to dotyczyło jedynie tych najlepszych Ludzi Neolitu. Jeśli zobaczycie kogoś lepszego nawet z dużej odległości, to będziecie mieli pewność, że jest lepszy, choćby był tak daleko, że

nie słyszeliście nawet jego głosu. Jeżeli to na przykład grupa poborców mięsa, to będziecie o tym wiedzieli jeszcze zanim z ust najlepszego z nich padnie “Dobro Ogółu”.

A Kobiety Neolitu? – zapytacie. Zastanawiałem się, czy Wam o tym opowiadać. To jest temat nieco drażliwy i trudno mi tak o tym mówić wprost. Może opowiem Wam o takiej scenie. Wyobraźcie sobie, że Wy, Człowiek Neolitu wracacie po całodziennym polowaniu do swojej Kobiety Neolitu. I z miejsca czujecie, że coś jest nie tak. Ona na Was w ogóle nie patrzy ani nic do Was nie mówi. Wkrótce dowiadujecie się, że ona potrzebuje nowego ubrania. Że ta flądra, jej najlepsza przyjaciółka dostała nowy naszyjnik i chodzi w nim już trzy dni, jakby chciała w ten sposób pokazać, że jest lepsza od niej, to znaczy od Waszej Kobiety Neolitu. Poza tym tamta wszystkim rozpowiada, że jej Człowiek Neolitu już wkrótce będzie poklepany po plecach przez kogoś lepszego, i w ogóle już niedługo oni oboje wszystkim sąsiadom pokażą najobelżywszy z gestów, jakiego pokazywanie przysługuje komuś o ich pozycji. Myślicie że taka scenka brzmi zbyt nieprawdopodobnie nawet jak na to, co wiecie o Neolicie? Powiem tak. To, czy coś brzmi nieprawdopodobnie, zależy od tego, kto to ocenia. Gdybyście zapytali jakiegoś Człowieka Neolitu czy coś takiego może się w Neolicie przytrafić, to niejeden mógłby się rozplakać. Powiem od razu, że nieszczególnie udanym pomysłem byłoby zwrócenie uwagi Waszej Kobiecie Neolitu, że przecież jedno ubranie już ma. Taki krok należałoby dobrze przemyśleć. Nie chodzi o to, że Wasza Kobieta Neolitu nie ma co na siebie włożyć. Po prostu są rzeczy, których czasem rozsądnie jest nie mówić, niezależnie od tego, czy to prawda, czy nie. Mogłoby się łatwo zdarzyć, że poznalibyście w takiej sytuacji szczegółowy opis wszystkich ubrań i ozdób, w tym naszyjników każdej w ogóle sąsiadki w okolicy. Stalibyście z rozdziawioną gębą i dziwili się, że ktoś w ogóle jest w stanie zapamiętać tyle szczegółów. Z tego całego opisu wynikałoby dowodnie, że ona jest najgorsza ze wszystkich Kobiet Neolitu i że to wszystko Wasza wina. Że tylko patrzeć, jak wszyscy wokół nie będą robili nic innego, jak pokazywali jej obelżywe gesty.

Ten Który Ładnie Śpiewa

Ognisko, jak wiecie, to centrum życia całego paleolitycznego obozowiska. Przy ognisku opowiadacie sobie najróżniejsze historie czy śpiewacie wspólnie pieśni. Zauważcie, że pieśni śpiewacie zawsze wszyscy razem, no i one zawierają poniekąd, wraz z opowieściami, historię Waszego plemienia. Niejeden młodzieniec przy ognisku gapi się na jakąś dziewczynę, co jasno dowodzi, że wkrótce dla niej zgłupieje. Zauważą to niemal wszyscy, oczywiście oprócz tej dziewczyny. Powiedźcie mi, czy słyszeliście kiedyś o takim przypadku, żeby wielu z Was jednocześnie opowiadało przy ognisku jakąś historię? Nigdy o czymś takim nie słyszeliście, bo to przecież byłoby raczej niepraktyczne. Zawsze mówi tylko jeden z Was. A kto może opowiadać historie przy ognisku? No, w zasadzie kto chce. Jeden potrafi opowiadać lepiej, drugi gorzej, poza tym są tacy, którzy zawsze mają w zanadrzu jakąś ciekawą historię, jak na przykład Wasz szaman, no i z tego powodu wszyscy chętnie go słuchają. W Neolicie taki co opowiedział historię przy ognisku automatycznie staje się lepszy. Każdy Człowiek Neolitu będzie po prostu marzył o tym, żeby opowiedzieć coś przy ognisku. No i w czym problem, powiecie, niech opowiada! Sęk w tym, że w Neolicie nie każdą historię można przy ognisku opowiedzieć. Przecież ktoś mógłby opowiedzieć jakąś historię, która wcale nie jest ciekawa, albo nawet skłamać! Dlatego decyzja o tym, czy ktoś może opowiedzieć swoją historię, czy też nie, będzie należała do specjalnie w tym celu wyznaczonego pomocnika wodza. To on będzie decydował, czy historia jest ciekawa, czy nie. Niektórzy będą występować przy ognisku regularnie, choćby w kółko opowiadali jedno i to samo przemówienie neolitycznego wodza. Tematy historii będą jednak najprzeróżniejsze. Zdziwicie się zapewne, ale wielką popularnością będą się cieszyły historie o Paleolicie. Taki, co się załapie do opowiadania swojej historii o Paleolicie będzie uważał, że Wy wszyscy, jak tu jesteście, przez cały Paleolit nie robiliście nic innego, jak tylko chodziliście po lesie bez ubrania, żarli różne obrzydliwe robale i opowiadali potem wszystkim, jak się Wam taki robał ruszał w przełyku. Być może spędzi nawet kilka dni poza obozowiskiem, łażąc po lesie i pożerając różne robale, a potem będzie uważał że posiadał przez to wszystkie tajniki Paleolitu. Potem wróci do obozowiska i opowie wszystkim przy ognisku swoją historię, szczegółowo opisując ruchy tych pożartych przez siebie robali w swoim przełyku. Dlaczego będzie robił coś tak dziwnego, zapytacie? Dlatego, oczywiście, że przez samo to, że się załapał na opowiadanie swojej historii przy ognisku, stanie się lepszy i będzie miał wielką szansę zostać poklepany po plecach przez kogoś jeszcze lepszego. Będzie przy tym uważał, że ma Paleolit w małym palcu i mówił wszystkim, jak mu się to pożeranie robali podobało. Oczywiście nie zauważy, że gdyby mu się to naprawdę podobało, to siedziałby w tym lesie bez ubrania nadal i nadal te robale pożerał. Niestety, pewnego dnia, gdy będzie się szykował do opowiedzenia swojej historii przy kolejnym ognisku, niechybnie dowie się, że plany się zmieniły i że jego historia nie jest już ciekawa. Popędzi do tego, który podejmuje decyzje w sprawie tego, komu wolno opowiadać historie. Powie mu, że on o niczym innym nie marzy, jak tylko o tym, by nadal dzielić się z słuchaczami swoją głęboką wiedzą o Paleolicie. Może nawet przyniesie ze sobą jakiegoś obrzydliwego robala i zaproponuje, że zaraz ściągnie ubranie, pożre tego robala i szczegółowo opowie o jego ruchach. Tamten prawie na pewno mu powie, że zmieniła się koncepcja i żeby się nie ważył zbliżać do niego z tym robalem, ani go połykać. Ta historia nie jest już ciekawa i tyle. Wszyscy chcą teraz słuchać historii jakiegoś innego Człowieka Neolitu, który też ma Paleolit w małym palcu. Poza tym on (to znaczy ten od ogniska) nie widzi możliwości, żeby mu poświęcać więcej uwagi.

Ta specyfika Neolitu, która sprawia, że ta sama historia raz jest ciekawa, a raz nie, odbija się również na neolitycznych pieśniach. Neolit wprowadzi zwyczaj, że śpiewa tylko jeden, a wszyscy inni słuchają. Przez jakiś czas na każdym ognisku będzie śpiewał jakiś Człowiek Neolitu, a wszyscy będą chcieli go słuchać. Dlaczego? Dlatego, że śpiewa ładnie! Zanim wyrobicie sobie na ten temat własną opinię, opowiem Wam taką scenkę. Wyobraźcie sobie, że po wielodniowym polowaniu wracacie do neolitycznego obozowiska i z daleka słyszycie dziwny dźwięk. Straszny dźwięk. Coś niby odgłos dobijanego zwierzęcia, ale przypominający nieco ludzki głos. Człowiekowi, który wydaje z siebie taki głos, ktoś musi robić coś strasznego. Ten człowiek potrzebuje pomocy! Rzucacie się biegiem w kierunku głosu, odruchowo przygotowując broń. Możecie spokojnie opuścić broń i zwolnić kroku. Wiecie co się stało? Zmieniła się koncepcja. Ten, który w ostatnim czasie śpiewał na każdym ognisku dowiedział się, że już nie śpiewa ładnie. Wcześniej wszyscy chcieli go słuchać i on śpiewał na wielu ogniskach, czując się dzięki temu lepszy. Teraz jednak ładnie śpiewa ktoś inny, wszyscy więc chcą, rzecz prosta, słuchać tego innego. On ma może nieco oryginalny styl, ale zawsze przejawiał nadzwyczajny talent wokalny i ognisko jest od tego, żeby dać mu szansę.

Woda Życia

Od czasu do czasu zdarzało się, nawet u Was, że ludzie mieszkający w jakimś innym obozowisku rzeczywiście zależli Wam za skórę. Na przykład będą chcieli porwać jakąś dziewczynę, że niby wpadła w oko ich wodzowi, a ona od dawna zapowiadała, że prędzej się utopi w pobliskiej rzece niż da się komukolwiek porwać. To będzie oznaczało oczywiście, że tak naprawdę wcale nie zamierza się topić i nie ma nic przeciwko samemu porwaniu, tylko po prostu woli, żeby porwał ją ktoś inny. Z tłumaczeniem tego, co taka dziewczyna ma na myśli nie trzeba będzie w ogóle iść do szamana. Powie Wam to każda kobieta, którą o to zapytacie, bo przecież każda kobieta kiedyś była też dziewczyną. Wodzowi obcego obozowiska może łatwo przyjść do głowy, że najłatwiej będzie mu ją porwać, gdy zamiast organizować polowanie zorganizuje porwanie tej dziewczyny z Waszego obozowiska, bo on bez niej nie może żyć. Ich szaman, zamiast napoić go ziołami, niekiedy machnie ręką i nic nie zrobi, chociaż dobrze wie, że ich wódz byłby w stanie przeżyć bez tej dziewczyny jeszcze bardzo długo. Zatem wszyscy myśliwi z ich obozowiska pojawią się pewnego ranka w pobliżu Waszego obozowiska, ale ich wódz, zamiast czekać na umówionym miejscu aż dziewczynie przyjdzie ochota nazbierać kwiatów, jak to jest w zwyczaju, postąpi zgoła inaczej. Wyda swoim myśliwym różne rozkazy, które w konsekwencji pogorszą stosunki między Waszymi obozowiskami. Każdy z Waszych myśliwych będzie starał się dać tamtym do zrozumienia, że nic nie wie o jakimś zaproszeniu na wspólny posiłek i że postąpią bardzo dobrze, jeśli sobie pójdą. Tamci z kolei będą się starali wykazać, że brak zaproszenia nie jest najmniejszym problemem, bo oni nie są drobiazgowi, że tylko porwą dziewczynę dla swojego wodza, a potem zaraz sobie pójdą.

Nie wiem, czy zauważyliście, ale choć Wasza broń służy głównie do polowania, to jednak nada się do użycia i w takich sytuacjach. I że zawsze, ale to zawsze powodem tego typu niesnasek między obozowiskami jest jakaś dziewczyna. To znaczy tak było przez cały Paleolit. Jesteście pewnie ciekawi, jak to będzie wyglądało w Neolicie. Sytuacja ulegnie radykalnej zmianie. Dobrze wiecie, że każdy ptak, którego chcecie złapać, nabierze się bez problemu na takie same sidła. To dotyczy wszystkich rodzajów pułapek na różne zwierzęta, od zająca po mamuta. Ryby łapiecie zawsze w ten sam sposób, a pomimo to ryby wciąż się na to nabierają. Nawet Wasza broń, którą potraficie zabić najgroźniejsze bestie, jest w zasadzie cały czas taka sama. To Wam się wydaje naturalne, no bo po co zmieniać coś, co działa? W Neolicie pojawią się jednak potrzeby, których zaspokojenie będzie wymagało niezwykle inwencji. Pojawi się broń, która nieszczególnie będzie się nadawała do polowania, ale też nie polowanie będzie jej przeznaczeniem. To będzie broń do zabijania ludzi. Myślicie pewnie, że neolityczny wódz będzie wysyłał wyposażonych w taką broń pomocników, żeby porwali dla niego jakąś dziewczynę? Nie chodzi o dziewczynę. Dziewczyny, czy kobiety będą miały w Neolicie znaczenie drugorzędne, chociaż, jak się zastanowić, dla Was są czymś najcenniejszym, co macie. To do nich zawsze wracacie. Jesteście gotowi bronić ich życia nawet za cenę własnego, chociaż normalnie każdy myśliwy stara się nie narażać bez potrzeby. Bo one nie tylko zajmują się Waszymi dziećmi, karmią niemowlęta, które urodziły, śpiewają im, przygotowują posiłek, czyszczą zwierzęce skóry, robią z nich ubrania i wykonują mnóstwo innych prac. One na Was czekają.

Neolit nieco inaczej rozłoży akcenty. Neolityczny wódz nie będzie marzył o niczym innym, jak tylko o tym, by zrównać z ziemią każde sąsiednie obozowisko, wyrznąć wszystkich do nogi, z dziewczynami włącznie, odebrać im wszystko co mieli i przynieść do jego własnej spiżarni. W tym

celu będzie utrzymywał jak największą ilość specjalnych pomocników, którzy całymi dniami będą się szkolili w sztuce zabijania ludzi, chociaż w ogóle nie będą umieli polować. Będzie ich karmił jeszcze lepiej, niż poborców mięsa, no bo będą od nich dużo lepsi. Będzie przy tym narzekał, że jest otoczony zaciekłymi wrogami, którzy o niczym innym nie marzą jak o tym, by wyróżnić wszystkich w Waszym obozowisku, nie oszczędzając przy tym jego osoby, wziąć Wam wszystko co mieliście i przenieść do własnej spiżarni. Wszystkie jego wysiłki będą skierowane ku temu, by ci specjaliści pomocnicy wyrzynali tamtych jak najskuteczniej, jak najmniej przy tym ryzykując, a przy tym byli przekonani, że im więcej uda im się wyróżnić, tym bardziej sami staną się lepsi. Broń będzie się zmieniała tak szybko, że żaden z Was by nie uwierzył, że można w ogóle wymyśleć tyle rodzajów broni. I wtedy pojawią się cudotwórcy.

Cóż to takiego, taki cudotwórca, zapytacie. Opowiem Wam historię pewnego neolitycznego cudotwórcy. Otóż pewnego dnia do neolitycznego wodza zgłosił się cudotwórca, który oznajmił mu, że opanował sekret Wody Życia. Sekret ten wychodzi naprzeciw oczekiwaniom wodza, bo wystarczy odpowiednio przygotowaną Wodą Życia starannie pokropić każdego z tych pomocników, i taki pokropiony nie będzie mógł umrzeć. To mu znakomicie ułatwi wykonywanie swojego zadania dla Dobra Ogółu, gdyż pomocnicy tamtego wodza, choćby wyłazili ze skóry, nie będą w stanie uczynić mu żadnej krzywdy. Neolityczny wódz może nawet poklepieć cudotwórcę po plecach, zapewni mu odpowiednie pożywienie oraz stosowne ubranie i już niedługo tamten od Wody Życia nie będzie robił nic innego, jak tylko przygotowywał Wodę Życia i kropił nią pomocników neolitycznego wodza przed wysłaniem na kolejną wyprawę. Chociaż to będzie znakomita fucha, to cudotwórca zrobi bardzo dobrze, jeśli nie będzie spędzał nazbyt dużo czasu na jednym i tym samym miejscu. Dlaczego? Zaraz Wam to wyjaśnię. Wyobraźcie sobie, że pomocnicy neolitycznego wodza dostaną lanie od pomocników tego drugiego neolitycznego wodza i spontanicznie podejmą decyzję, że lepiej się wycofać, zanim tamci ich wyrzną do nogi, bo przecież to oni mieli wyrzynać tamtych. Być może przyjdzie im do głowy, że należałoby wysłać kogoś do wodza, że ta Woda Życia chyba nie działa tak, jak powinna. Prędzej czy później neolityczny wódz dowie się więc o porażce i poprosi do siebie cudotwórcę od Wody Życia, wyłuszczając mu swoje wątpliwości. Cudotwórca bez wątpienia powie, że został źle zrozumiany, że to był taki skrót myślowy, bo taki pokropiony Wodą Życia pomocnik, nawet jak zostanie zabity, to i tak po jakimś czasie ożyje i będzie mógł wyrzynać dalej. To przecież żadna różnica czy ktoś nie może umrzeć, czy też, że zabity – jednak umrze, ale zaraz potem ożyje, bo został pokropiony czym trzeba. Wódz mu oczywiście podziękuje za wyjaśnienie i może nawet doda, że bardzo docenia, że cudotwórca nie zwracał mu głowy szczegółami technicznymi. Zaproponuje cudotwórcy udział w pewnym eksperymencie, który od samego cudotwórcy nie będzie wymagał niczego więcej, jak tylko przygotowania pewnej ilości Wody Życia. Po zakończeniu eksperymentu cudotwórca będzie miał wolną rękę i będzie mógł na przykład wrócić do siebie, żeby odpocząć, albo iść na ognisko, czy robić cokolwiek innego. Wódz pozostawia to już jego decyzji. Cudotwórca powie, że jego jedynym marzeniem jest służyć wodzowi swoją znajomością sekretu Wody Życia do końca swoich dni. Wódz niechybnie oznajmi, że bardzo się z tego cieszy i że jego eksperyment wychodzi naprzeciw temu właśnie oczekiwaniu. Po przygotowaniu pewnej ilości Wody Życia cudotwórca zapyta, czy mógłby dla wodza zrobić coś jeszcze. Dowie się, że nie ma takiej potrzeby, niemniej jednak wódz objaśni mu dalszy przebieg eksperymentu. Otóż głowa cudotwórcy zostanie teraz najdelikatniej jak to możliwe oddzielona od tułowia przez biegłych w tej sztuce pomocników wodza. Następnie on sam,

neolityczny wódz, obficie poleje zarówno głowę cudotwórcy jak i tułów przygotowaną przez tegoż Wodą Życia. Potem cudotwórca, rzecz prosta, ożyje i będzie sobie mógł pójść gdzie chce. Cudotwórca niechybnie poczuje nagłą potrzebę wyjaśnienia, że został źle zrozumiany, podejmie intensywne starania o przedstawienie własnej wizji eksperymentu i w ogóle zacznie sprawiać wrażenie, że nie pokłada już w Wodzie Życia takiego zaufania, jakie pokładał jeszcze przed chwilą. To się Wam może wydać dziwne, bo przecież na jego miejscu każdy by się sam połał Wodą Życia i to co najmniej dwa razy, dla pewności. Ktoś tak przedsiębiorczy jak on zapewne polewał się Wodą Życia codziennie, więc nie miał się czego bać. Jego starania będą wszakże udaremnione przez pomocników wodza, z których żaden nie będzie, co prawda, cudotwórcą i nie będzie znał sekretu Wody Życia, ale będzie się znał na tym, co robi. Każde obozowisko w gruncie rzeczy opiera się na takich, którzy znają się na tym co robią. Gdy więc głowa cudotwórcy zostanie oddzielona od tułowia wódz poleje to wszystko Wodą Życia i, najprawdopodobniej nie czekając ani chwili, każe swoim pomocnikom to, co zostało z cudotwórcy odnieść w jakieś inne miejsce, żeby sobie tam ożywał.

Moje Dzieci

Być może odnieśliście wrażenie, że Ludzie Neolitu będą mieli raczej mgliste pojęcie o Was, o Ludziach Paleolitu. Zaskoczę Was. Oni będą o Ludziach Paleolitu całkiem sporo wiedzieli. Oczywiście niezwykle popularne będą te wszystkie historie z połykaniem robali przy neolitycznych ogniskach, o których Wam wcześniej opowiadałem. Ale to jest taka rozrywkowa wersja ich wyobrażeń, wyłącznie na potrzeby ogniska. Tak naprawdę to jedna i ta sama historia, w której zmieniał się będzie tylko robal, gdyż trudno przecież połknąć dwa razy tego samego robala, a ponadto co jakiś czas będzie się zmieniał ten, co go połyka. Dzięki temu wszyscy Ludzie Neolitu, nawet ci, którzy nie robią nic innego, tylko siedzą na ognisku będą uważali, że program ognisk jest niesłychanie zróżnicowany. Widzicie, świat ogniska dla Człowieka Neolitu niekiedy stanie się całym jego światem. Ale tak naprawdę Paleolit będzie budził w Ludziach Neolitu pewną tajemniczą fascynację. Posłuchajcie fragmentu opowieści neolitycznego szamana, który się specjalizuje tylko i wyłącznie w Paleolicie i w ogóle żyje z tego, że wybornie zna Paleolit:

Człowiek Paleolitu nie dysponował nowoczesną, neolityczną bronią, która wybornie się sprawdza w wyrzynaniu mieszkańców sąsiednich obozowisk. Z tego powodu jego broń mogła być użyta wyłącznie do polowania i zamiast zabierać sasiadom to, co tamci sobie upolowali, każde paleolityczne obozowisko polowało na własną rękę. Jedynym źródłem pożywienia Człowieka Paleolitu było polowanie i łowienie ryb, względnie zbieractwo, w związku z tym nie był w stanie wynaleźć tak znakomitych rozwiązań, jakimi są specjalne pozwolenia na zbieranie roślin, owoców, czy grzybów, specjalne pozwolenia na łowienie ryb, nie mówiąc już o specjalnych pozwoleniach na polowanie. Z tymi wyzwaniem poradził sobie dopiero Neolit wprowadzając specjalne pozwolenia na wszystko. Człowiek Paleolitu nie potrafił nawet udomowić wilka, żeby mu pilnował własnej spiżarni. Z tego powodu był zmuszony do trzymania pożywienia we wspólnej spiżarni. Udomowienie wilka, czyli stworzenie Wilka Neolitu było znakomitym krokiem w kierunku postępu. Prawdziwy, to znaczy dziki wilk potrafi wprawdzie gryźć znacznie skuteczniej i sam może zagryźć łosia, nie mówiąc już o tym, że potrafi współpracować na polowaniu z innymi dzikimi wilkami, a w razie potrzeby wataha wilków może się postawić niedźwiedziowi. Pojedynczy dziki wilk bez najmniejszego problemu da sobie radę nawet z wieloma udomowionymi Wilkami Neolitu, zagryzając jednego po drugim. Niemniej jednak dziki wilk jest od Wilka Neolitu gorszy, ponieważ nie da się nim poszczuć na przykład sąsiada. Dziki wilk jest po prostu bezużyteczny, bo zagryzie każdego, kto stanie mu na drodze. Dla niego każdy człowiek składa się z mięsa, a to mięso – i ludzi lepszych i gorszych – ma dla niego identyczny smak. Dlatego właśnie nazywamy wilka nieudomowionego dzikim.

Te interesujące obserwacje będą rozwijane przez wielu innych szamanów Neolitu, twierdzących że pierwsi Ludzie Neolitu po prostu zmusili swoich paleolitycznych wodzów, by stali się wodzami neolitycznymi. Taki wódz bronił się rękami i nogami twierdząc, że jemu jest dobrze tak jak jest. Ulegnie dopiero wobec długich i mądrze brzmiących uzasadnień. Wszyscy wokół go błagali, by raczył złagodzić swe nieprzejednane stanowisko. Mówili, że oni już nie mogą wytrzymać bez władzy neolitycznego wodza nad sobą, chociaż wcześniej jakoś wytrzymywali i to dość długo. W końcu wódz machnie ręką, powie, że on ustępuje pod naciskiem, urządzi sobie Ceremonię Nadania Naszyjnika Wodza, ale już tym razem neolitycznego. To, jak wiecie, nie pozostanie bez wpływu na losy jego

najbliższej rodziny. Wódz zacznie wkrótce pracowicie realizować różne nowatorskie projekty, charakterystyczne dla Neolitu.

Myślicie pewnie, że wiedza neolitycznych szamanów o Paleolicie będzie się brać z podziwiania jakichś malowideł w jaskiniach. Otóż nie. Z malowideł też, owszem, ale też z innych źródeł. Tu i ówdzie wciąż uchowają się małe grupki łowców-zbieraczy. Ludzie Neolitu wspaniałomyślnie udziela im pozwolenia na łowienie ryb i nawet na polowanie, chociaż oni to robili od niepamiętnych czasów. Do ich obozowiska od czasu do czasu przypełta się taki neolityczny szaman, znawca Paleolitu, aby im zadawać różne dziwne pytania. Czasem przylezie też inny szaman Neolitu, który jednak nie będzie zadawał żadnych pytań. I on wygłosi do łowców-zbieraczy dziwne przemówienie:

Moje Dzieci! Nie jesteście wcale gorsi! Wcale a wcale! Ja nie uważam Was za gorszych! Jak możecie być gorsi, skoro ktoś taki jak ja Wam mówi, że gorsi nie jesteście! Taki jestem dla Was dobry! Chcę, żebyście uważali mnie za swojego ojca! Przybyłem tu specjalnie dla Was, Moje Dzieci! Na pewno każdy z Was chciałby być lepszy! Nie, żebyście byli gorsi, co to to nie. Ale każdy z Was może stać się lepszy! Każdy z Was musi chcieć stać się lepszy! To bardzo proste. Najpierw pokropię każdego z Was niezawodną Wodą Życia. Potem nadam Wam nowe imiona, Moje Dzieci, i te nowe imiona będą lepsze! Wasze dawne imiona możecie zapomnieć. Najlepiej, żebyście w ogóle wszystko zapomnieli. Będziecie musieli wykuć na pamięć wszystko co ja wykułem na pamięć i uwierzyć we wszystko, w co ja wierzę. Nauczę Was nowych pieśni! Lepszych pieśni! Wszystko to robię dla Was ja, Wasz ojciec, Moje Dzieci! Staniecie się dzięki temu lepsi, nie na tyle jednak, żeby nie musieć mi się tłumaczyć ze złamania różnych nowych tabu, które też każę Wam wykuć na pamięć, Moje Dzieci!

Niejedyn z tych Ludzi Paleolitu pójdzie potem do swojej matki i zapyta, czy ona sobie tego człowieka nie przypomina, bo on w kółko o tych dzieciach i żeby go koniecznie nazywać ojcem. Nie w tym rzecz. Ludzie Neolitu będą o Was, Ludziach Paleolitu wiedzieli bardzo dużo rzeczy. Tylko nie będą potrafili myśleć tak, jak Wy myślicie. Dlatego będą musieli po prostu uważać, że Wy też myśleliście jak oni, Ludzie Neolitu, tylko nie byliście w stanie nic osiągnąć. Pamiętacie jak będą nazywali wilka, który nie umie rozróżnić kogo mu wolno ugryźć? Powiedzą, że taki wilk jest dziki. Wy też jesteście dzicy.

Myślicie pewnie, że skoro Człowiek Neolitu będzie miał specjalnych szamanów, którzy nie zajmują się niczym innym, tylko Paleolitem, no to sam Neolit będzie miał w małym palcu. Otóż nie. Człowiek Neolitu nie będzie miał pojęcia o Neolicie, podobnie jak ryba nie wie, że istnieje coś takiego jak woda. Taki poradnik jak mój nie mógłby być przedstawiony przy żadnym neolitycznym ognisku! Dlaczego? Dlatego, oczywiście, że zupełnie nie jest ciekawy, a miejscami zapewne po prostu kłamie!

Głos wilka

Myślicie pewnie, że skoro w Neolicie będą jeszcze żyły grupy takich jak Wy, Ludzi Paleolitu, to znaczy, że Ludzie Neolitu nie są wcale tacy straszni, jak Wam się mogło wydawać. Najlepszy dowód, że zostawią tamtych w spokoju. Najwyżej czymś ich pokropią albo każą im coś wykuć na pamięć. Nie okłamałem Was. A jednak nie powiedziałem Wam całej prawdy. Człowiek Neolitu będzie potrafił być bardzo dobrym człowiekiem, w takim sensie, jak Wy to rozumiecie. Ale będzie potrafił być straszny. Wy także nie polujecie na każde zwierzę w identyczny sposób, bo przecież każde zwierzę ma własne zwyczaje. Nikt nie zastawi na mamuta sideł, w jakie łapie się zające. Na niedźwiedzia poluje się inaczej niż na łosia. Nawet na łosia i na jelenia poluje się inaczej, bo łosie żyją samotnie, a jelenie żyją w stadach, jak o tym dobrze wiecie. Człowiek Neolitu może zachowywać się w najróżniejszy sposób, jak Wam się to starałem wykazać. Ale nie może nikogo pozostawić w spokoju. Jeśli widzi innego człowieka, to w pierwszej chwili stara się ocenić, co tamten ma. Taki już jest i sam nic na to nie może poradzić, choćby chciał. Wyobraźcie sobie, że napotka Ludzi Paleolitu, którzy będą mieli coś, czego on nie ma. Na przykład będą mieli ziemię, która świetnie by się nadawała na neolityczne obozowiska. Dużo ziemi, olbrzymie przestrzenie, pełne lasów, równin, rzek i jezior. Ziemię, na której żyje mnóstwo zwierząt, na które od niepamiętnych czasów polowali ich przodkowie. Czy będzie uważał, że oni są lepsi? Ich ziemia nie będzie dawała mu spokoju. Nie będzie mógł przestać o niej myśleć. Wyda mu się niesprawiedliwe, że oni tę ziemię mają, a on nie. Sprawiedliwie byłoby, gdyby Ludzie Paleolitu podzielili się z nim swoją ziemią. Najbardziej zaś sprawiedliwie byłoby, gdyby podarowali całą tę ziemię właśnie jemu, Człowiekowi Neolitu. Przedstawię Wam teraz pewną opowieść. Jestem Wam to winien za to, że wcześniej nie powiedziałem całej prawdy. Zapytacie pewnie, czy ta opowieść jest prawdziwa. Tak. Ona jest prawdziwa. Ona musi się wydarzyć.

Wyobraźcie sobie, że Ludzie Neolitu znajdują jakąś nieznaną sobie wcześniej ziemię i stwierdzą, że zamieszkują tę ziemię tacy jak Wy, Ludzie Paleolitu. W obozowiskach Ludzi Paleolitu zaczną się pojawiać od czasu do czasu Przyjaciele Ludzi Paleolitu. Któż to taki, zapytacie. Przyjaciół Ludzi Paleolitu będzie to Człowiek Neolitu, którego w ogóle nie obchodzi ziemia. Jego jedynym pragnieniem będzie, żeby bliżej poznać Ludzi Paleolitu. Dowiedzieć się więcej o ich zwyczajach. Będzie ich tylko prosił, żeby pozwolili mu mieszkać razem z nimi, w ich obozowisku. Choćby wokół była olbrzymia wolna przestrzeń! Choćby było tyle miejsca, że mógłby sobie wybudować szałas gdziekolwiek, wiele dni drogi od każdego obozowiska Ludzi Paleolitu. On jednak będzie czuł nieprzepartą potrzebę, żeby mieszkać akurat z nimi. Nadejdzie jednak dzień, gdy legowisko Przyjaciela Ludzi Paleolitu zostanie puste i bardzo szybko wystygnie. Schronienie, którego mu udzielili stanie się niepotrzebne. Jedzenie, którym się z nim dzielili, przestanie mu smakować. Zdziwi się i może będą się o niego martwić. Mogą myśleć, że stało się coś niedobrego, że może on potrzebuje ich pomocy. Ale gdyby któryś z nich był drapieżnym ptakiem, mógłby jeszcze wznieść się tak wysoko, by go dostrzec. Będzie wytrwale podążał w kierunku najbliższego obozowiska Ludzi Neolitu. Kiedy do niego dotrze, opowie o obozowisku tych, którzy dali mu schronienie. Jego opowieść będzie dziwna. Nie będzie w niej miejsca na opisy ich zwyczajów, ani ubrań, ani nawet jedzenia. Powie za to ilu ich jest i jaką mają broń. I będzie ich określał słowem “dzicy”.

Bo oni rzeczywiście są dzicy. Całe to obozowisko Ludzi Neolitu będzie wypełnione pomocnikami wodza, wyposażonymi w najlepszą broń do zabijania ludzi. Każdy z pomocników wodza

będzie, niczym Wilk Neolitu, robił wszystko co mu każe jego właściciel. W pierwszej kolejności znajdą obozowisko dzikich ludzi i wyrzną do nogi wszystkie dzikie kobiety wraz z dzikimi dziećmi. I wyrzną dzikich starców, którzy nie mogą już polować. Dzięki przewadze liczebnej i neolitycznej broni wyrzną wszystkich dzikich mężczyzn, którzy będą próbowali bronić obozowiska, a także tych, którzy będą próbowali pomścić tamtych, widząc, że nie mają już do czego wracać. Będą jednak, mimo wszystko, czuli dziwną fascynację wobec dzikiego człowieka, którą będą musieli maskować obelżywymi gestami wyrażającymi ich pogardę. To, że są lepsi. Każdy z tych dzikich ludzi będzie przez nich traktowany jak ktoś nadzwyczajnie niebezpieczny, nieobliczalny i nieprzewidywalny, dopóki żyje, choćby nie miał żadnej broni. Bez najmniejszego problemu zapomną o każdym dzikim, którego zabili, włącznie z dzikimi niemowlętami. A jednak, przypomną sobie wszystko i będą musieli zamilknąć, jeżeli przytrafi im się jeszcze w życiu usłyszeć okrzyk pojedynczego dzikiego człowieka, jaki ten wydaje, gdy broni swego obozowiska lub chce po prostu je pomścić. Ten głos będzie brzmiał w ich uszach jak wycie dzikiego wilka brzmi w uszach każdego Wilka Neolitu. To będzie straszny głos. Będzie w nim brzmiało coś, co dobrze czują i co budzi w nich lęk, choć nie potrafią już tego nazwać, ani nawet zrozumieć.

Wspólny Język

Każde obozowisko ma tak naprawdę własny język. Nawet Inni, z którymi czasem się spotykacie mogą mówić podobnie, ale używać niekiedy jakichś własnych określeń, odmiennych od Waszych. Te określenia mogą brzmieć dziwnie, a czasem nawet śmiesznie, Wy byście tak nie powiedzieli. Wasz język z kolei może brzmieć trochę dziwnie dla tamtych. Czasem jedni i drudzy używają tego samego słowa, ale ono znaczy dla nich coś innego. Czasem możecie spotkać Ludzi Paleolitu, z którymi w ogóle nie możecie się dogadać. Takim można podarować trochę jedzenia, a oni podarują Wam jakieś swoje jedzenie, i tylko po tym będziecie wiedzieli, że to są tacy jak Wy, Ludzie Paleolitu, choć nie zrozumiecie ani słowa z tego, co mówią. Neolit wprowadzi pewne rozwiązania, które znakomicie ułatwią porozumiewanie się. Jednym z takich rozwiązań będzie Wspólny Język. Cóż to takiego, zapytacie. Wyobraźcie sobie dwa neolityczne obozowiska. Żeby je jakoś odróżnić od siebie będę nazywał jedno z nich Dobrym Obozowiskiem, a to drugie Złym Obozowiskiem. W obu obozowiskach, Dobrym i Złym – rządzą neolityczni wodzowie. Każdy będzie tytułował tego drugiego swoim Przyjacielem i Bratem. Będzie też wyrażał nadzieję, że uda im się dojść do porozumienia, to znaczy znaleźć Wspólny Język. Będą w zasadzie mówili jedno i to samo. Tylko że każdy z nich będzie miał na myśli coś zupełnie innego.

Zanim Wam wyjaśnię różnicę chciałbym najpierw porozmawiać z Wami o czymś, co wydaje się dość odległe od kwestii językowych. A mianowicie o rybach. Powiedzcie, kto się najbardziej cieszy z zakazu łowienia ryb? Na pierwszy rzut oka wydaje się, że ryby. Ryba nie chce być złowiona, nie chce być zjedzona i w ogóle nie życzy sobie być wyciągana z wody, czy trafiać do czyjejkolwiek spiżarni. Ale zakazu łowienia ryb nie wprowadzą wcale ryby! Wprowadzi go, w ten czy inny sposób, neolityczny wódz! On oczywiście robi to dla Dobra Ogółu, bo gdyby nie ten zakaz, to Ludzie Neolitu wyłowiliby i zjedli wszystkie ryby, przez co Cały Płaski Świat zostałby na zawsze pozbawiony tych smacznych stworzeń. Zauważcie, że neolityczny wódz wprowadza zakazy, które dotyczą wyłącznie ludzi! On nigdy nie powie, że “każdy niedźwiedź przyłapany na łowieniu ryb, ma być surowo ukarany!”. Niedźwiedzie bardzo lubią łapać ryby, w dodatku robią to zupełnie nieźle. Nie usłuchałyby zakazu, ale neolityczny wódz mógłby go faktycznie wprowadzić, nakazując strzelanie do każdego niedźwiedzia, który złowi choć jedną rybę. A jednak taki zakaz nigdy nie zostanie wprowadzony. Bo jego celem nie jest wcale ochrona ryb. W tym zakazie chodzi o ludzi i wyłącznie o ludzi. Jakkolwiek by to dziwnie nie brzmiało, celem tego zakazu jest doprowadzenie do tego, żeby ci gorsi byli głodni.

Tu wracamy do idei Wspólnego Języka. Neolitycznemu wodzowi tak naprawdę wcale nie zależy na tym, żeby tamtych z tego Złego obozowiska wyróżnić i zabrać im wszystko co mają. Będzie zadowolony, jeżeli doprowadzi do tego, że tamci będą głodni. Temu właśnie będzie służyła idea Wspólnego Języka. Dobry neolityczny wódz uważa, że Wspólnym Językiem powinien stać się jego język. Bo ten język też jest Dobry. Powiem więcej, ten jego język jest lepszy! Kłopot w tym, że ten Zły neolityczny wódz uważa na odwrót, że to właśnie on jest Dobry, a jego język nadałby się jako Wspólny Język dużo lepiej. Obaj będą więc mówili to samo, i tak naprawdę nie ma żadnej możliwości, by sprawdzić, który naprawdę jest Dobry, a który Zły. Obaj wodzowie regularnie będą nasyłać na siebie grupy uzbrojonych pomocników. Czasem jednemu z nich uda się wyróżnić pomocników tamtego, ale nie wyróżnie wcale pozostałych mieszkańców obozowiska. Wówczas pojawi się u tamtych nowy neolityczny wódz. Będzie nosił naszyjnik wodza, mianował swoich pomocników, swoich szamanów i

swoich poborców mięsa. Tylko wszyscy jego pomocnicy włącznie z nim samym będą mówili językiem tych, którzy wygrali. To właśnie będzie Wspólny Język. Każda myśl wyrażona w tym Wspólnym Języku będzie niesłuchanie mądra, dużo mądrzejsza niż identyczna myśl wyrażona w języku pokonanych czy jakimkolwiek innym. Bo Wspólny Język jest językiem lepszym. Każdy z pokonanych, któremu zwycięzcy pozwolą żyć będzie musiał się nauczyć, że to ten właśnie język jest najlepszy. Obaj wodzowie, i wódz zwycięzców i nowy wódz pokonanych będą poza tym właściwie wyglądali bardzo podobnie. Obaj będą nosili naszyjnik wodza i gromadzili mięso we własnej, silnie strzeżonej spiżarni. Będą mówili podobne rzeczy i wydawali podobne rozkazy, oczywiście we Wspólnym Języku. Nadadzą sobie podobne Tytuły. Będą wierzyli w tego samego Wielkiego Ducha, a ich szamani będą o tym Wielkim Duchu opowiadali identyczne historie, oczywiście wiele z nich we Wspólnym Języku. Będzie tylko jeden sposób, żeby ich odróżnić. Otóż wódz zwycięzców swoich rozkazów nigdy nie będzie uzasadniał! Bo żaden prawdziwy wódz nigdy nie uzasadnia swoich rozkazów. Nie musi po prostu tego robić. Dobro Ogółu czy wola Wielkiego Ducha to już i tak dużo. Natomiast ten nowy wódz pokonanych będzie uzasadniał każdy swój rozkaz! I te uzasadnienia będą brzmiały niezwykle przekonująco! Można powiedzieć, że im dziwniejszy rozkaz, tym dłuższe i mądrzejsze, bardziej przekonujące uzasadnienie! Te uzasadnienia będą się odwoływały do różnych obserwacji, dostępnych dla każdego. Będą brzmiały niezwykle trafnie, a do ich zrozumienia wcale nie będzie potrzebna znajomość Wspólnego Języka. To będzie jedyna dostrzegalna różnica między obydwoma wodzami. Będzie wprawdzie jeszcze jedna różnica, ale dla postronnego obserwatora praktycznie niezauważalna. Otóż pomiędzy obydwoma obozowiskami będzie utrzymana intensywna wymiana dóbr i wiadomości. Z tym, że dobra, to znaczy mięso – będzie podróżowało do obozowiska zwycięzców, natomiast do pokonanych będzie płynął strumień wiadomości. Część tych wiadomości będzie oznajmiana nowemu wodzowi pokonanych w obecności wielu najważniejszych pomocników, oczywiście we Wspólnym Języku. W wiadomościach tych wódz zwycięzców będzie nazywał nowego wodza pokonanych swoim Przyjacielem. Ale, co charakterystyczne, nigdy nie nazwie go swoim Bratem! To mogłoby być przez nowego wodza pokonanych źle zrozumiane i być może, trzeba by potem szłaś nowego wodza pokonanych gruntownie wywietrzyć. Będą jednak również wiadomości przekazywane nowemu wodzowi na ucho! Tak, żeby nikt inny ich nie słyszał! Chcecie wiedzieć co będzie treścią tych tajemniczych wiadomości, przeznaczonych wyłącznie dla uszu wodza? Powiem Wam. Będzie to treść rozkazów, które wkrótce wyda, a także jego opinie na różne tematy, które wkrótce sobie wyrobi. Co charakterystyczne, nie będzie żadnych uzasadnień. Uzasadnienia to już jego problem.

Bezpośrednią konsekwencją znalezienia przez obu wodzów Wspólnego Języka będzie to, że w obozowisku pokonanych niemal wszyscy będą głodni. Nawet ci lepsi będą mieli problem z jedzeniem, nie mówiąc już o gorszych. Wszyscy będą za to niezwykle dobrze poinformowani o strategii swojego wodza, będą znali długie i mądre uzasadnienia jego rozkazów, jak również będą znali jego opinie na szereg tematów. To już taka charakterystyczna cecha Neolitu. Pokonanym w Neolicie zawsze się wydaje, że wszystko doskonale rozumieją, i że już niebawem narzucą wszystkim dookoła Wspólny Język.

Kołysanka

Jak wiecie, Wasze kobiety przeważnie nie polują. Czy to znaczy, że nie potrafią polować? Właściwie tak. Jeśli trzeba, to i one polują, ale przecież nie mogą równać się pod tym względem z mężczyznami. Każdy mężczyzna, choćby nawet nie potrafił polować, nosi w sobie pamięć swoich niezliczonych przodków, którzy byli mężczyznami i polowanie było ich głównym zajęciem. Mężczyzna z natury jest myśliwym, bo jego męscy przodkowie wszyscy albo prawie wszyscy byli myśliwymi. Każdy z jego przodków dożył dorosłego wieku, i każdy musiał mieć przynajmniej jedno dziecko. I jeśli to dziecko urodziło się chłopcem, to w jakiś dziwny sposób będzie pamiętało to, co się zdarzyło tamtym. Jakby ten chłopiec pamiętał całe ich życie, wszystkie niebezpieczeństwa przez które przeszli, jakby to widział własnymi oczami, choć przecież większości z nich w ogóle nie znał. A jeśli dziecko urodzi się dziewczynką, to w tej dziewczynce odezwie się pamięć wszystkich kobiet, które były jej przodkiniami. Niejeden ojciec będzie się dziwił, skąd jego mała córeczka wie to wszystko, kto ją nauczył zauważać rzeczy, których on nie zauważa, dlaczego ona lepiej niż on wie co znaczy ton głosu albo spojrzenie innego człowieka.

Kobieta niekiedy musi bronić swoich dzieci, czy to przed zwierzęciem, czy przed złym człowiekiem. I nie ma strasniejszego przeciwnika niż kobieta, która broni swoich dzieci. A jednak kobieta nigdy nie będzie myśliwym. Nie będzie potrafiła myśleć w taki sposób jak on. Jej rola jest po prostu inna. Nie wzięlibyście kobiety, by polowała z Wami na mamuty. Każdy z Was odruchowo myślałby o tym, żeby jej się nic nie stało, w pewien sposób starałby się ją chronić. A, jak dobrze wiecie, na polowaniu można mieć tylko jeden cel. Dlatego kobiety nie polują na mamuty.

Człowiek Neolitu wymyśli jednak, że to wspaniały pomysł, żeby właśnie kobiety polowały na mamuty. Jak to uzasadni? Bardzo prosto! Użyje słowa, którego używa ciągle. Powie, że ona nie jest wcale gorsza! Co więc będzie robił ojciec? W Neolicie to ojciec będzie gorszy, ale to nie będzie mogło wybrzmieć. Ojciec będzie w Neolicie kimś najgorszym na Całym Płaskim Świecie. Sens jego roli zostanie obrócony wniwecz. Bo nie będzie mu już wolno polować i nie będzie mu wolno łowić ryb, bez specjalnego pozwolenia – nawet po to, żeby nakarmić swoje dzieci. Jeśli ktoś skrzywdzi jego dziecko, albo jego kobietę w żadnym wypadku nie będzie wolno mu ich bronić. A jeśli ktoś ich zabije – nie będzie mu wolno ich pomścić. On będzie istniał, ale tak naprawdę go nie będzie. Nie będzie już tym, co Wy nazywacie ojcem. Nikt nie będzie wiedział, po co właściwie jest ojciec. Będzie miał tylko jeden sposób, żeby zapewnić swojej rodzinie jedzenie i bezpieczeństwo. Będzie musiał być posłuszny. Posłuszeństwo to największa cnota Człowieka Neolitu. Wszyscy pomocnicy neolitycznego wodza, choćby nic w ogóle nie umieli, będą nieustannie zapewniali go o swoim posłuszeństwie. I neolityczny wódz tego właśnie będzie od nich oczekiwał. Przecież będzie wiedział, że wszystkie Tytuły które im nadał nie mają nic wspólnego z ich umiejętnościami, bo oni – tak jak on sam, nic nie umieją. Ale ważne będzie, aby byli posłuszni. Nieposłuszeństwo wobec wodza będzie największym tabu. Ten kto okaże nieposłuszeństwo może być pewien, że pomocnicy wodza nie ustaną, zanim go nie wytropią i nie zabiją, niczym rannego łosia, który próbuje się schronić na bagnach.

Jeśli się nad tym zastanowicie, to źródłem władzy neolitycznego wodza wcale nie będzie broń jego pomocników. I tak naprawdę, nie będą tym źródłem jego opowieści, w które nie będzie wolno nie uwierzyć. Władza rodzi się ze strachu. W przypadku Neolitu będzie to strach przed głodem. Głód

będzie udziałem gorszych, ale tak naprawdę będzie bronią w rękach neolitycznego wodza, i to taką bronią, której boją się wszyscy. Gorszy muszą głodować właśnie po to, żeby i lepsi panicznie bali się stać gorszymi. Gdyby gorsi nie głodowali wódz nie miałby władzy i nad lepszymi, bo nie mieliby się czego bać. Neolityczny wódz, poklepując po plecach tych najlepszych pomocników będzie pilnie sprawdzał, czy w ich oczach jest wystarczająco dużo strachu, czy są mu dość posłuszni i czy dość dobrze rozumieją, że trzyma ich za gardło. Kobiety rozumieją to jako pierwsze i dlatego w Neolicie będzie się ufało kobietom bardziej niż mężczyznom. Z tego samego powodu dla Człowieka Neolitu kobieta nie będzie kimś tak cennym jak dla każdego z Was. Zupełnie nie. Człowiek Neolitu będzie traktował kobiety dużo gorzej niż Wy, bo nie będzie się ich bał. Każdy mężczyzna, nawet najbardziej uległy, ma umysł myśliwego, choćby nie umiał polować. Mężczyźni umieją podejmować ryzyko, niejeden jest zdolny położyć na szali własne życie, aby choć przez chwilę poczuć zakazany w Neolicie smak wolności. Nie tylko broń, ale i kamień w jego ręku każe mu myśleć, że wódz nie ma nad nim nieograniczonej władzy. Mężczyźni mają dziwną zdolność do podejmowania ryzyka nawet jeśli szanse są niewielkie, albo nawet żadne. To sprawi, że neolitycznemu wodzowi na niczym nie będzie zależało tak bardzo, jak na wykazaniu, że kobiety potrafią być takimi samymi mężczyznami, jak oni, a nawet są w tym lepsze.

Dobrze wiecie czym dla niemowlęcia jest głos jego matki. Ono nie rozumie jeszcze słów, ale rozpoznaje jej głos. Gdyby ojciec chciał niemowlęciu śpiewać kołysanki, to nastroszyłoby się jak jeź i może nawet przez dłuższą chwilę słuchałoby tego dziwnego śpiewu. Choćby ojciec starał się śpiewać najdelikatniej jak umie, to jednak niemowlę prędzej czy później da mu do zrozumienia, że dobre chęci w tym wypadku nie wystarczą. W Neolicie niemowlęta będą zupełnie takie jak Wasze niemowlęta i jeszcze nie będą rozumiały, co powinno im się podobać.

Zwolennik

Przez cały Neolit ci gorsi będą nienawidzili lepszych, a lepsi będą nimi pogardzali, a w gruncie rzeczy będą się ich bali. Będą się też bali, że sami mogliby stać się gorszymi, jeśli okażą się nie dość posłuszni. Tym gorszym będzie się wydawało, że wystarczyłoby zabić wszystkich lepszych, żeby wprowadzić znowu Paleolit. Chcę Wam opowiedzieć historię dwóch przyjaciół, Ludzi Neolitu, którym marzył się powrót do Paleolitu. Jeden z nich widział się w roli tego, komu uda się tego rzeczywiście dokonać. Będę go nazywał nieco dziwnym imieniem – będę go nazywał Ten, Który Wróci. A ten drugi będzie w niego wierzył i będzie gotów zrobić wszystko, byleby pomóc Temu, Który Wróci. Ten drugi w mojej opowieści będzie się nazywał Zwolennik. Przeważnie Ten, Który Wróci jak również jego Zwolennicy zostaną złapani i surowo ukarani przez neolitycznego wodza. Ale będą i tacy, którym się uda. W bardzo, bardzo rzadkich przypadkach będą mieli rzeczywiście możliwość, żeby coś zmienić. Będą pamiętali młodzieńcze marzenia i swoje długie rozmowy. Plany. Bo nic na Całym Płaskim Świecie nie powraca z taką siłą, z taką przewidywalnością, jak plany młodzieńców. Plany młodzieńców są jak powracająca morska fala. Ich entuzjazm i wiara w siebie są równie nieubłagane jak uderzenie fali o skalisty brzeg. Jako starcy nie będą pamiętali swoich niegdysiejszych planów. Ale będą pamiętali, że kiedyś w coś mocno wierzyli. Jeśli Zwolennik przyczyni się do zwycięstwa Tego, Który Wróci to będzie najszczęśliwszym z ludzi. Będzie wierzył, że od tej pory nikt nie będzie głodny, że nie będzie już lepszych. Jego przyjaciel obiecywał mu, że jeżeli się uda, jeżeli przeżyją i obalą neolitycznego wodza, to nie będą już głodni. Któż by nie uwierzył w obietnicę przyjaciela, który wypowiada ją w taki sposób, że widać po prostu, jak bardzo w nią wierzy. I to nie będzie tak, jak może podejrzewacie, że jeśli Ten, Który Wróci obali neolitycznego wodza, to tej obietnicy nie dotrzyma. Dotrzyma jej. Takiej obietnicy zawsze się dotrzymuje.

Znacie to uczucie, kiedy mamut, na którego polujecie, wielki jak góra, w końcu pada na ziemię? Żaden myśliwy nie zapomni tego uczucia. To uczucie tryumfu, jesteście szczęśliwi, że udało Wam się tego dokonać. Cieszycie się, bo już wkrótce w Waszym obozowisku będzie dużo jedzenia. Ten mamut zapewni Waszym ludziom przetrwanie, na pewien czas. Część z Was zostanie, będzie pilnowała zdobyczy przed drapieżnikami i zaczną ją dzielić. A część wróci, żeby powiedzieć w obozowisku, że się udało! Kobiety, dzieci i nawet starcy wyjdą im naprzeciw. I niepotrzebne będą żadne słowa, bo wystarczy jedno spojrzenie na twarz myśliwego, aby wiedzieć, że tym razem się udało! To będzie widać nie tylko z jego twarzy, ale i ze sposobu w jaki chodzi i z tonu jego głosu.

Moment zwycięstwa ma słodki smak dla każdego człowieka. Zwycięstwo, to coś, czego on musi bronić! Tak jak wy bronicie mamuta przed drapieżnikami, które chciałyby się pożywić widząc Waszą zdobycz. Odpędzacie od niej padlinożerców. Nie pozwalacie sępom na skorzystanie z Waszego wysiłku. Zwycięstwo ma słodki smak również dla Człowieka Neolitu. Gdyby nie bronił swojego zwycięstwa byłby jak ktoś, kto upolował mamuta, a potem nie pilnował go przed drapieżnikami. Cały jego wysiłek poszedłby na marne. To, o co walczył, dla czego naraził życie własne i życie swoich Zwolenników mogłoby paść łupem kogoś innego. Będzie musiał po prostu bronić swojej zdobyczy. I w jego głowie zrodzi się plan. Widzicie, Człowiek Neolitu musi mieć w takiej sytuacji plan. Ten plan zrodzi się na pewno. Tak naprawdę był w jego głowie zawsze i Człowiek Neolitu po prostu nagle sobie to uświadomi. Ten plan był w jego głowie zawsze, bo nikt nie może uciec przed tym, kim jest. Człowiek Neolitu będzie zawsze myślał jak Człowiek Neolitu. Nie będzie potrafił myśleć inaczej. Jego

Zwolennik zauważył dziwne rzeczy. Od czasu do czasu przyjdzie do swojego przyjaciela i będzie go pytał, kiedy w końcu ten wprowadzi Paleolit. Dowie się, że Paleolitu nie da się wprowadzić nagle. To jest pomysł nierealny. Do tego potrzeba czasu. Przynajmniej przez jakiś czas trzeba utrzymać Neolit. To będzie wyłącznie rozwiązanie tymczasowe, aż uporacie się z wszystkimi lepszymi. A kiedy się z nimi uporacie pojawi się jakiś inny cel, który również nie pozwoli na wprowadzenie Paleolitu. A potem jeszcze inny. Zapamiętajcie, że nic nie jest tak trwałe, jak stan tymczasowy w Neolicie. Zwolennik będzie przypominał swojemu przyjacielowi o Paleolicie, o ich młodzieńczych planach i o obietnicach, jakie sobie złożyli. I nie będzie rozumiał, co się stało tamtemu. Nic się nie stało. Szczęnię wilka wygląda sympatycznie. Ono wzbudza w człowieku ciepłe uczucia, a jego pisk brzmi śmiesznie i trochę żałośnie. A przecież wyrośnie z niego wilk. Każdy wilk był kiedyś szczeniakiem. I szczeniaki, jeśli przeżyje dostatecznie długo czasu, zmieni się w wilka. Ono tego jeszcze nie wie, a jednak jest w nim już wszystko, co potrzeba, by kiedyś, w razie konieczności, na sygnał przewodnika stada rzucić się na niedźwiedzia w obronie szceniaków. Wilki bardzo dobrze rozumieją, że niedźwiedź może zabić kilka z nich, ale zrobią to bez wahania, bo obrona szceniaków jest ich naturalnym instynktem.

Człowiek Neolitu nie jest sam z siebie złym człowiekiem. Ale nie może przestać być Człowiekiem Neolitu, podobnie jak wilk nie może przestać być wilkiem. Dlatego Ten, Który Wróci będzie mógł dla swojego przyjaciela zrobić tylko jedno. Pewnego dnia do szałasów Zwolennika przyjdą pomocnicy nowego wodza. Będzie wśród nich neolityczny szaman. Ten szaman powie mu, że nowy wódz bardzo martwi się o jego zdrowie. Zauważył, że Zwolennik ostatnio mówi w kółko o jednym i tym samym. Pamięta o swojej obietnicy i robi wszystko, co możliwe, aby ją spełnić. I chociaż nie mógł przyjść sam, to poprosił jego, szamana, by ten przygotował dla Zwolennika zioła.

Pułapka

Przewodnik zobaczył z daleka obozowisko Ludzi Neolitu. Było ogromne. Ruszył w jego kierunku. Ludzie Neolitu czasem wynajmowali takich jak on, Przewodników, którym można powierzyć przeprowadzenie polowania. Umiał to robić. Tylko tym razem to było szczególne zadanie. W obozowisku powiedziano mu, o co chodzi. Polowanie, owszem – wszystko jak zwykle. Powierzą mu grupę myśliwych, dadzą broń. Tym razem jego zadanie nie polegało jedynie na przeprowadzeniu polowania. Następnego dnia przedstawili mu jego myśliwych. Każdy był ubrany jak zwykły Człowiek Paleolitu. Patrzyli na niego spokojnie – prosto w oczy. Mieli zwykłą broń, taką, jakiej używa się do polowania na mamuty. Ale Przewodnik wiedział już, że to nie będzie zwykłe polowanie. Poprzedniego dnia dowiedział się, o co chodzi. Niektórzy z jego myśliwych to byli zwykli Ludzie Paleolitu, tacy jak on. Ludzie Neolitu wynajmowali takich do polowania. Ale inni z jego myśliwych nie byli Ludźmi Paleolitu. Byli Ludźmi Neolitu, których jedynym zadaniem było jak najdokładniej naśladować zwykłych paleolitycznych myśliwych. Każdy z nich wyglądał jak Człowiek Paleolitu, potrafił polować tak jak on. W jego oczach nie widać było strachu. Ale nie był Człowiekiem Paleolitu. Przewodnik słyszał już o takich. Podjął jednak wyzwanie i stał teraz naprzeciw grupy swoich myśliwych. Powiedziano mu, że każdy z nich wie kim sam jest, ale nie wie nic o pozostałych. Powiedziano mu też, że może każdego z nich spytać, kim jest, ale na takie pytanie usłyszy w każdym wypadku taką samą odpowiedź. Jestem zupełnie zwyczajnym Człowiekiem Paleolitu. Tylko nie w każdym przypadku będzie to prawda. Zatem Przewodnik nie wiedział kto jest kim i miał się tego nigdy nie dowiedzieć. Jego zadaniem była ocena każdego myśliwego, po powrocie z polowania, wyłącznie na podstawie tego, jak ten myśliwy sobie poradził.

Polowanie przebiegało zgodnie z planem. Aż do pewnego momentu. Po czasie wyszło na jaw, że przy pułapce przeznaczonej na łowną zwierzynę ktoś wprowadził pewne zmiany. Nie wiadomo było tylko kto to zrobił. Okazało się, że pułapka została specjalnie zmodyfikowana tak, by zamiast łownej zwierzyny – wpadli w nią wszyscy Ludzie Paleolitu. Ci, którzy nie byli prawdziwymi Ludźmi Paleolitu mogli się uratować, jeżeli poświęcą życie tamtych. Jeden z nich rzeczywiście tak zrobił. Był Człowiekiem Neolitu, specjalnie szkolonym do tego, by zachowywać się i polować tak jak każdy paleolityczny myśliwy. Ale nie chciał, żeby Przewodnik przeżył to polowanie, ponieważ mógłby powiedzieć, że on był gorszy. Pułapka została zmodyfikowana tak, żeby Ludzie Paleolitu biorący udział w polowaniu po prostu musieli w nią wpaść. Brakowało tylko jednej rzeczy. W krytycznym momencie Przewodnik miał wydać rozkaz. Rozkaz byłby wykonany i nagle sytuacja zmieniła by się tak, że trzeba by się ratować samemu. A jednak Przewodnik nie powiedział ani słowa. Może przeczuł, że ta cała sytuacja jest trochę zbyt gładka. Zbyt oczywista. Zupełnie jakby przejrzał ukryte zamiary tamtego. I nie wydał rozkazu. Pozostawił mu swobodę działania. To jest coś oczywistego dla myśliwego Paleolitu, bo przecież nie da się przewidzieć każdej sytuacji, jaka może się wydarzyć na polowaniu. A ten fałszywy myśliwy, którego zadaniem było jedynie udawać Człowieka Paleolitu potrzebował od Przewodnika tylko rozkazu. Czekał na ten rozkaz, aby móc potem powiedzieć, że wszystko co się stało z Ludźmi Paleolitu to była wina Przewodnika. Rozkaz jednak nie padł.

Epilog

Jesteście pewnie ciekawi, skąd czerpałem całą wiedzę o Neolicie, którą Wam przedstawiłem. Zdradzę Wam sekret. Ten cały poradnik został stworzony przez takiego jak Wy. On będzie nosił neolityczne imię, nie będzie umiał polować a do łowienia ryb da się namówić może raz w życiu. Wszyscy Ludzie Neolitu, którzy go znali, będą sobie w duchu myśleli, że on jest, jak na Człowieka Neolitu, trochę dziwny. Nikt mu pewnie tego nie powie, bo to jednak kawał chłopca, ale każdy będzie uważał, że powinien się bardziej przyłożyć, wykazać większą ambicją, innymi słowy starać się mieć jak najwięcej i stać się przez to lepszym. Będzie dla nich dziwny, tak jak każdy z Was byłby dziwny. Ale powiem Wam jego neolityczne imię. Nazywał się Paweł Biernacki.

Test

1. Dlaczego chciałbyś zostać Człowiekiem Neolitu?

- a. Neolit może się przydać mojemu plemieniu. 0 pkt
- b. Neolit może mi się przydać. 1 pkt
- c. A co ja z tego będę miał? Mnóstwo pkt

2. Ktoś upolował dwa zające i chce Ci jednego podarować.

- a. Trzeba mu też coś dać. 0 pkt
- b. Trzeba uciekać z tym zającem, zanim się rozmyśli. 1 pkt
- c. Trzeba wydebić od niego jeszcze tego drugiego zająca. Mnóstwo pkt

3. Regularnie głupiejesz na widok jakiejś dziewczyny.

- a. Trzeba jej powiedzieć, że jutro ją porwiesz i potem na nią zaczekać. 0 pkt
- b. Trzeba ją porwać z jej obozowiska, czy chce, czy nie chce. 1 pkt
- c. Trzeba się dogadać z jej ojcem. Mnóstwo pkt

4. Co umie neolityczny wódz.

- a. Nic nie umie. 0 pkt
- b. Umie wiedzieć jedno, a wierzyć w coś przeciwnego. 1 pkt
- c. Umie dbać o Dobro Ogółu Mnóstwo pkt

5. Kto umie ładnie śpiewać?

- a. Ten, kogo śpiew ładnie brzmi. 0 pkt
- b. Ten, kto choć raz śpiewał na ognisku. 1 pkt
- c. Ten, kto teraz śpiewa na ogniskach. Mnóstwo pkt

6. Od czego zależy otrzymanie zwolnienia od neolitycznego szamana.

- a. Od tego, czy jesteś chory. 0 pkt
- b. Od jego spiżarni. 1 pkt
- c. Od tego ile mu przyniesiesz jedzenia. Mnóstwo pkt

7. Do czego służy Woda Życia.

- a. Do zapewnienia ochrony w czasie wyrzynania sąsiednich obozowisk. 0 pkt
- b. Do zapewnienia jakiejś ochrony, ale nie wiadomo przed czym. 1 pkt
- c. Pokropiony Wodą Życia ożywa zaraz jak go ktoś zabije, chyba że jest cudotwórcą. Mnóstwo pkt

8. Dlaczego Wilk Neolitu jest lepszy od dzikiego wilka?

- a. Bo wie, kogo może gryźć, a kogo nie. 0 pkt
- b. No bo jest lepszy i już! 1 pkt
- c. Bo może pilnować spiżarni. Mnóstwo pkt

Suma punktów:

0 pkt – Masz jakiś problem z Neolitem. Niestety nie opanowałeś materiału.

1-3 pkt – Znakomicie! Robisz postępy! Tylko tak dalej!

Mnóstwo pkt – Ten podręcznik nie jest dla Ciebie. Masz Neolit w małym palcu.